ROK 2. NUMER 1 (5)
1937 • LIPIEC

ŻYCIE ŚWIADOME

KWARTALNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM REFORMY SEKSUALNEJ I OBYCZAJOWEJ

EUGENIKA • REGULACJA URODZEŃ • POLITYKA LUDNOŚCIOWA
REFORMA PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO • WALKA Z PROSTYTUCJĄ
OCHRONA MATKI I DZIECKA • REFORMA WYCHOWANIA

TREŚĆ

Ludwik Szczepański — Za dziecko trzeba płacić
Dr Mieczysław Steinbach — Odwrót od liberalizmu seksualnego w ZSRR
Halina Krahelska — Ubezpieczenie macierzyństwa
Ignacy Fik — Do kobiet *(wiersz)*
Adw. Aniela Steinsbergowa — Ustawy norymberskie
Dr Paweł Klinger — Seksualizm dzieci
Ziarnka pieprzu — **Tommy, Felicja Stendigowa, Lech Piwowar**
Inż. Henryk Jasieński — W ciągu lat czterdziestu...
Dr Mieczysław Steinbach — Dr Leon Świeżawski w walce o nową moralność
Kolumna Plastyki — **Jerzy Fedkowicz**
Z ruchu — **Dr Maria Jeleniawska, Dr Zofia Ślęzkowa, Dr Józef Kirschner, Dr Bernard Osiek, Dr Karol Gebel**
Z półki księgarskiej — Echa

1 zł.

TREŚĆ NUMERU V:

Ludwik Szczepański — Za dziecko trzeba płacić
Dr Mieczysław Steinbach — Odwrót od liberalizmu seksualnego w ZSRR
Halina Krahelska — Rozważania o ubezpieczeniu macierzyństwa
Ignacy Fik — Do kobiet (wiersz)
Aniela Steinsbergowa. adwokat — Ustawy norymberskie
Dr Paweł Klinger — Seksualizm dzieci
Ziarnka pieprzu — *Tommy, Lech Piwowar, Felicja Stendigowa,*
Inż. Henryk Jasieński — W ciągu lat czterdziestu...
Dr Mieczysław Steinbach — Dr Leon Swieżawski w walce o nową moralność
Kolumna plastyki — *Jerzy Fedkowicz*
Z ruchu — *Dr Maria Jeleniewska, Dr Zofia Ślączkowa, Dr J. Kirschner, Dr B. Osiek, Dr K. Gebel*
Z półki księgarskiej
Echa

Redakcja i administracja — Kraków, Dunajewskiego L. 7.
Sekretarz redakcji przyjmuje we wtorki i czwartki od godz. 19·30 do 20·30
Cena pojedynczego egz. 1·— zł
W prenumeracie rocznej 3·40 zł
Prenumeratę i wszelkie przesyłki pieniężne uprasza się przesyłać czekiem P. K. O. pod adresem: Towarzystwo Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów — Kraków — nr 405.424.
Nakładem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów, Kraków, Dunajewskiego 7.

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ JANUSZ S. RZUCHOWSKI

Rok II. Lipiec 1937 Nr 1 (5).

Życie Świadome

Kwartalnik poświęcony zagadnieniom reformy seksualnej i obyczajowej

LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Za dziecko trzeba płacić

Polityka **populacyjna tych państw**, które lękały się ubytku ludności i zadrościły przyrostu naturalnego rozradzającym się silnie sąsiadom, dotychczas z reguły **zawodziła**. Okazywało się, że liberalne państwa, jak np. **Francja**, są zupełnie bezsilne w dążeniach do zwiększenia rozrodczości u swoich obywateli — i utarło się przekonanie, że w społeczeństwie **kulturalnym, zamożnym**, a zatem **indywidualistycznym** państwo musi zatrzymać się przed drzwiami sypialni. Ludzie na pewnym stopniu kultury nie zrezygnują z „życia świadomego" i nie pozwolą państwu dyktować sobie ilości potomstwa*) i wtrącać się do najintymniejszych spraw życiowych. Tylko w krajach ubogich i kulturalnie nierozwiniętych, barbarzyńskich, których ludność żyje życiem animalnym, popęd płciowy działa jako **ślepa, żywiołowa siła**, nieograniczona żadnymi względami rozumu i etyki społecznej — i ludność mnoży się jak twory przyrody, pozostawione same sobie.

Ale czy państwo jest istotnie bezsilne? Człowiek potrafi przecie skutecznie regulować hodowlę roślin i zwierząt; dlaczegóż by nie mógł — przy użyciu **odpowiednich metod** — kierować także **hodowlą ludzi**? Dlaczegóż by **państwo** nie mogło **zmusić swoich obywateli do zwiększonej płodności?**

Państwo liberalne, indywidualistyczne nie używało widocznie właściwych metod, jeśli (jak np. Francja) nie mogło się pochwalić żadnymi pozytywnymi wynikami w dziedzinie polityki populacyjnej. Państwo liberalne poprzestawało na **apelach** do społeczeństwa i ewentualnie na wzbranianiu i tłumieniu akcji

---

*) Zaznaczyć tu jednak jeszcze raz nie zawadzi, że zgoła nieuzasadniony jest stary wciąż powtarzany zarzut, jakoby **neomaltuzjanizm** propagował bezdzietność lub w najlepszym razie „Ein-" czy „Zweikindersystem", nie rozumiał zaś i lekceważył znaczenie **liczby ludności** jako **podstawy siły narodowej i obronności państwa.**

neomaltuzjańskiej. Odezwy jednak nie skutkowały, zakazy można było obejść. Cała agitacja za dzieckiem była w państwach liberalnych robotą—papierową. Obdarzanie medalami płodnych matek sprawiało wrażenie — raczej śmieszne.

Państwa **totalistyczne** wzięły się inaczej do rzeczy: po prostu poczynają **płacić obywatelom za dzieci**. Rodziny dzietne mają zapewnione poważne materialne korzyści (pożyczki, dodatki do płacy, ulgi podatkowe etc.). A zarazem państwo nakazuje zawierać związki małżeńskie **swoim urzędnikom** — i grozi wprost **wydaleniem ze służby** lub wstrzymaniem awansu tym, którzy nie ożenią się zaraz po uzyskaniu posady i nie będą mieli potomstwa.

Takie środki muszą być skuteczne. Może nie w tym stopniu, jak się dyktatorzy tego spodziewają, ale w każdym razie wpłyną one wyraźnie na zwiększenie się rozrodczości. Taka polityka populacyjna jest realna. A obywatel w państwie totalnym — użyjmy raczej właściwszego wyrazu: poddany — jest dostępny takim realnym argumentom, bo jest bardzo zależny i bardzo posłuszny...

Niemcy odrazu po przewrocie hitlerowskim wkroczyły na drogę płacenia za dziecko i grożenia represjami za bezdzietność — i miały i będą miały pokaźne wyniki w dziedzinie polityki populacyjnej. W Italii jednak, mimo zupełnego zduszenia ruchu neomaltuzjańskiego, przyrost ludności nie postępował tak, jak sobie życzył wódz państwa italskiego. Ba, we Włoszech skarżono się wprost na fiasko państwowej polityki populacyjnej! Na zebraniu **Wielkiej Rady Faszystowskiej**, która pod przewodnictwem Mussoliniego odbyła z początkiem marca 1937 r. swe trzecie posiedzenie w piętnastym roku ery faszystowskiej i omawiała zagadnienia demograficzne, minister Bottai wykazywał, że ilość urodzeń, która wynosiła w roku 1881 — 38 na tysiąc, spadła obecnie do 22. W Piemoncie nie wynosi więcej, niż 14, a zatem już mniej niż w Niemczech (18) i we Francji (15). I to pomimo wydawania przez Mussoliniego w latach ubiegłych różnych edyktów zaradczych!

A inny dygnitarz, b. minister finansów Stefani nawoływał aż do **sankcji karnych** przeciw bezdzietnym! W przeddzień zebrania Wielkiej Rady ogłosił on artykuł w „Gazetta del Popolo", w którym wychodząc z założenia, że zawarcie związku małżeńskiego oraz posiadanie potomstwa jest nakazem moralnym i obowiązkiem politycznym każdego obywatela, domaga się, aby na straży obu tych obowiązków ustanowiono sankcje karne. Obowiązujące ustawodawstwo faszystowskie jest w tej dziedzinie, zdaniem autora, zbyt liberalne. Premie małżeńskie, darmowe podróże poślubne i zapomogi dla licznych rodzin nie wystarczają. Należy wprowadzić obowiązek małżeństwa i potomstwa. Konsekwencją takiego stanu rzeczy mógłby być specjalny podatek spadkowy, stosowany zależnie od ilości dzieci, a nawet zupełna konfiskata majątku dziedziczonego po starych kawale-

rach lub małżeństwach bezpłodnych, ale środki te dotyczyłyby pewnej liczby osób zamożnych. To też autor w konkluzji opowiada się za specjalnym podatkiem dochodowym, nakładanym na bezżennych lub bezpłodnych. Ponad to autor żąda wprowadzenia specjalnej legitymacji rodzinnej, która byłaby uzupełnieniem legitymacji partyjnej dla obywateli, nie można bowiem — zdaniem autora — przyznawać pełni praw tym obywatelom, którzy nie gwarantują dynamiki ludnościowej.

* *
*

Wielka Rada Faszystowska nie poszła tak daleko. Uchwaliła tylko udoskonalenie polityki demograficznej Italii, według następujących **dyrektyw:** 1) **Pierwszeństwa zatrudnienia** ojców licznych rodzin, 2) **Odpowiedniej polityki płac,** przystosowanej proporcjonalnie do ciężarów rodzinnych, 3) **Rewizji obecnych zarządzeń demograficznych** w kierunku nadania im bardziej bezpośredniego charakteru oraz zapewnienia w sposób trwały warunków życiowych licznych rodzin, 4) **Wprowadzenia instytucji pożyczek dla młodych małżeństw** i ubezpieczeń posagowych dla młodych robotnic, 5) Utworzenie narodowego stowarzyszenia licznych rodzin, 6) Ponad to zostanie zorganizowany centralny organ kontroli i polityki regime'u w polityce demograficznej etc.

* *
*

Odnośne **ustawy** już weszły w Italii w życie.

Stworzona została **instytucja pożyczek małżeńskich,** podobna do niemieckiej, ale jeszcze silniej podkreślająca „system czworga dzieci". Nowożeńcom (poniżej lat 26) udzielane być **mogą pożyczki w kwocie 1000—3000 lirów.** Spłata zaczyna się po 12 miesiącach, jeśli w tym okresie nie urodziło się dziecko; jeśli się urodziło, odpisuje się jedną dziesiątą część sumy dłużnej (w Niemczech 25%), a za dalsze dzieci 20, 30 i 40%, tak że przy czworgu dzieci dług zostaje całkowicie umorzony (podobnie jak w Niemczech, gdzie za każde dziecko odpisuje się 25%).

Italia stworzyła także **rodzinną kasę wyrównawczą.** Mianowicie robotnicy, zatrudnieni w przemyśle i handlu oraz robotnicy rolni otrzymują **dodatek do swej płacy za każde dziecko:** 3.60 lirów tygodniowo w razie posiadania jednego dziecka po 4.80 lirów tygodniowo za każde dziecko w razie posiadania dwojga lub trojga dzieci, a 6 lirów na dziecko w razie posiadania czworga lub więcej dzieci — (aż do lat 14, względnie 18). Na fundusze tej kasy składają się: zasiłek państwowy, bardzo nieznaczny bo wynoszący tylko 0.6% i opłaty pracowników, które z 1% urosły do 3.5%.

Takie wcale wydatne **materialne** świadczenia na rzecz rodzin z liczniejszym potomstwem, świadczenia wynoszące wiele

milionów, mogą istotnie działać zachęcająco w kierunku zwiększenia rozrodczości.

A raz zwiększona rozrodczość utrzymuje się w dalszym ciągu, jeśli państwo systematycznie stosuje skuteczną metodę t. j. **płaci** za dziecko. Dowodzi tego przykład **Niemiec.**

Znamy już niemieckie cyfry za r. 1936.

Otóż w r. 1936 **ogólna** cyfra urodzeń wynosiła 1.312.345 (w r. 1935 — było urodzeń 1.294.000). Mimo to populacjoniści niemieccy lamentują, że to nie wystarcza... Związków małżeńskich zawarto w r. 1936 w Niemczech 611.114 (a więc 9.1 na 1000 mieszkańców). Liczba powyższa jest niższa o 39.700 w porównaniu z liczbą z r. 1935, jest jednak o 94.000 większa od liczby małżeństw, zawartych w r. 1932, t. j. w ostatnim roku przed przewrotem hitlerowskim.

Przykład niemiecki stanowi dobrą wróżbę dla Italii. Oba te totalne państwa będą teraz rosły szybko. Nie dorównują wprawdzie **Rosji**, której przybywa co roku **półczwarta miliona ludzi**, ale obecny **przyrost naturalny**, wynoszący przeszło 450.000 rocznie w **Niemczech**, pozbawionych kolonii („Volk ohne Raum") w przeciwieństwie do Italii, która ma Abisynię do kolonizowania ma swoją wymowę. Za 10—15 lat ta polityka populacyjna ukaże już swoje groźne oblicze.

Ludwik Szczepański.

Dr MIECZYSŁAW STEINBACH

Odwrót od liberalizmu seksualnego w ZSRR

W 2. numerze Życia Świadomego, w artykule p. t. „Kontrrewolucja seksualna w Rosji Sowieckiej" donieśliśmy o publicznym referendum przeprowadzanym w Sowietach n. t. projektowanych nowych ustaw w sprawie zakazu przerywania ciąży, premiowania licznych rodzin, podwyższenia opłat za rozwody itd. Pisaliśmy wówczas, że znaczna większość kobiet wypowiedziała się przeciwko projektowi karalności przerywania ciąży.

Obowiązująca bowiem od roku 1920 ustawa zezwala na przerywanie ciąży w okresie pierwszych trzech miesięcy nie tylko ze wskazań lekarskich, lecz także **społecznych,** jak liczna rodzina, nędza, brak pracy itd. W kwietniu r. 1936 Komisariat Zdrowia w specjalnym okólniku wypowiedział się **przeciwko przerywaniu ciąży** — z wyjątkiem wypadków, gdzie istnieją zdecydowane wskazania lekarskie — przeznaczył łóżka przewidziane dla kobiet poddających się zabiegowi przerywania ciąży dla położnic.

W czerwcu tego samego roku ukazała się już **ustawa** p. t. „O zabronieniu sztucznych poronień, zwiększeniu pomocy mate-

rialnej dla położnic, ustanowieniu pomocy państwowej dla licznych rodzin, rozszerzeniu sieci zakładów położniczych i dziecińców, zwiększeniu odpowiedzialności karnej za uchylanie się od płacenia alimentów i pewnych zmianach w ustawodawstwie dotyczącym rozodów".

Ustawa ta **zrywa całkowicie z dotychczasowym liberalizmem** w zakresie przerywania ciąży. **Sztuczne poronienie dozwolone jest tylko w wypadkach, gdy ciąża zagraża życiu ciężarnej,** lub w razie ciężkich schorzeń dziedzicznych rodziców. Wskazania do przerywania zostały ściśle ustalone i ujęte w 15 punktów. Pozwolenie na przerwanie udziela każdorazowo **specjalna komisja,** mianowana na przeciąg roku dla pewnego obszaru.

Lekarz, dokonujący zabiegu bez zewolenia komisji podlega **karze więzienia** od 1—2 lat. Za wykonanie przerwania nie przez lekarza grozi kara co najmniej 3 lat więzienia. Poddającej się zabiegowi udziela się **nagany** przy pierwszym poronieniu, przy następnym podlega **grzywnie** do 300 rubli. Wykonanie zabiegu (oczywiście w razie istnienia wskazań) podlega **opłacie** 40—50 rubli.

Wzamian za to ustawa zwiększa **zapomogi** dla ciężarnych i karmiących oraz zabrana redukcji i obniżki płac ciężarnym.

Ustawa ustala **zapomogi dla licznych rodzin,** a mianowicie **2000 rubli rocznie** przez 5 lat za każde dziecko **począwszy od 7 dzieci, 500 rubli** w pierwszym roku, a 3000 w 4 następnych latach począwszy **od 11 dziecka.**

Wprowadzono dalej **utrudnienia rozwodowe, polegające** przede wszystkim na wprowadzeniu **opłat** za rozwód (pierwszy 50 rubli, drugi 150, dalsze po 300 rubli). Ustalono wreszcie wysokość opłat alimentacyjnych.

W uzasadnieniu ustawy autorzy podkreślają, że **neomaltuzjanizm jest ruchem burżuazyjnym, egoistyczno-indywidualistycznym, obcym uświadomionemu proletariatowi.** Równocześnie rozpoczęto intensywną propagandę za zwiększeniem liczby urodzeń, żądając od kobiet spełnienia zasadniczego obowiązku, jakim jest przysporzenie jak największej liczby nowych obywateli ojczyźnie.

Jak widzimy najliberalniejsze do niedawna w Europie ustawodawstwo seksualne w Rosji Sowieckiej dokonało **zupełnego odwrotu** na wzór innych państw totalnych — faszystowskich. Tendencje tego są jasne. Chodzi, podobnie jak w krajach faszystowskich, o jak największy **przyrost ludności dla celów militarnych.** W tym celu wprowadzono znane nam już z Niemiec i Włoch **premie dla licznych rodzin.** W tym celu wprowadzono **zakaz przerywania ciąży,** odrzucając całą dotychczas głoszoną argumentację za wolnością sztucznych poronień. W tym celu wreszcie zapowiada się walkę — podobnie jak we Włoszech i Niemczech — **ze środkami antykoncepcyjnymi,** odkrywając

nagłe, że neomaltuzjanizm jest prądem obcym ideologii uświadomionego proletariatu.

Wprowadzając **wysokie opłaty** za rozwody oraz dopuszczalne w wyjątkowych wypadkach przerywanie ciąży, ograniczono je do osób lepiej zarobkujących uniedostępniając równocześnie w „państwie proletariackim" najszerszym warstwom proletariatu.

Jakie będą skutki nowych zarządzeń? Oczywiście w związku z zakresem przerywania ciąży powróci na nowo proceder **tajnych, sztucznych poronień,** zwiększy się ogromnie ilość **zachorzeń i śmiertelnych przypadków.** I oto w numerze z dn. 10 stycznia br. „DZZ" (Moskwa) znajdujemy typową notatkę p. t. **„Niedozwolony zabieg"**: W pierwszym miejskim szpitalu zmarła na zakażenie krwi obywatelka Nowikowa. Śledztwo wykazało, że obywatelka Juszina — która się zresztą do tego przyznała — dokonała spędzienia płodu w mieszkaniu Nowikowej w obecności męża i matki pacjentki. Przy tej okazji okazji przyznała się Juszinowa do **wielokrotnego dokonania tego samego zabiegu u wielu kobiet w najprymitywniejszych warunkach.** Juszina została przekazana sądowi". Takich przypadków będzie teraz coraz więcej.

Dr Mieczysław Steinbach.

HALINA KRAHELSKA

Rozważania o ubezpieczeniu macierzyństwa

Przed paroma tysiącami lat, gdy w zaraniu cywilizacji tworzyła się rodzina ludzka, wszystkie potrzeby tej rodziny bywały załatwiane we własnym zakresie. Pożywienie, domostwo, konieczne sprzęty, przyodziewek — wszystko to zdobywano lub wytwarzano własnymi siłami. Mężczyzna, twórca rodziny patriarchalnej, dążąc do gromadzenia majątku i przekazywania go swym męskim potomkom, podejmował obowiązek utrzymywania rodziny, zaspakajania jej wszystkich potrzeb. W tym więc stadium organizacji życia ludzkiego, możność wykonania obowiązku macierzyństwa była zabezpieczona wewnątrz rodziny, jej własnymi siłami i środkami.

Przez długie wieki rodzina ludzka spełniała — gorzej lub lepiej — to swoje zasadnicze zadanie. Wprawdzie wraz z podbijaniem jednych plemion ludzkich przez drugie, wraz z mieszaniem się różnych kultur i struktur gospodarczo-społecznych, powstawały różnice i antagonizmy socjalne, a możliwości zaspokajania potrzeb rodzinnych, różnicowały się coraz bardziej w zależności od szczebla materialnego i społecznego, na jakim stała

rodzina. Niemniej jednak, gdy idzie o macierzyństwo, o urodzenie i wychowanie dziecka, — rodzina wciąż jeszcze zabezpieczała tę możność kobiecie, dziecku i społeczeństwu swoimi, że się tak wyrażę, środkami i we własnym zakresie.

Rozwój kapitalizmu, zapoczątkowany wprowadzeniem maszyny do produkcji, dokonał głębokich zmian w stosunkach gospodarczych, społecznych i rodzinnych. Masowe, wciąż wzrastające zapotrzebowanie rąk kobiecych w produkcji, wyludniło wiele wnętrz rodzinnych, pozbawiając je obecności i starań matki-żony na cały przeciąg dnia roboczego. Na przestrzeni ostatniego pięćdziesięciolecia można w każdym z krajów europejskich równie jak w Stanach Zjednoczonych obserwować niepowstrzymany wzrost pracy kobiet w przemyśle, w biurowości i handlu. Wielka wojna światowa wzmogła niepomiernie zatrudnienie kobiet w pracy pozadomowej; — zakończenie wojny nie przyniosło, jak oczekiwano zahamowania tej „inwazji kobiecej", nie zmusiło kobiet do opuszczenia zajętych pozycji i powrotu do pracy domowej.

Przez długi czas utrzymywało się w opinii publicznej mniemanie, iż kobiety pracujące zawodowo rekrutują się przeważnie z kobiet niezamężnych i młodych dziewcząt. Przeczą temu jednak zdecydowanie przeprowadzone badania statystyczne w wielu krajach. **Woytinsky** obliczał już w pierwszych latach bieżącego stulecia, że w krajach uprzemysłowionych Europy (Francja, Belgia i inne) odsetek kobiet zamężnych w liczbie kobiet pracujących poza domem wynosi do 60%; a przecież — wszelkie statystyki mogą przyjmować pod uwagę tylko fakt formalnego, zalegalizowanego związku małżeńskiego, podczas gdy z punktu widzenia naszych rozważań — interesuje nas zjawisko faktycznej rodziny ludzkiej, nie zaś kwestia legalizacji związku. Przy uwzględnieniu zaś tej poprawki, odsetek kobiet zawodowo pracujących i posiadających rodzinę, podniesie się dość znacznie.

Na przestrzeni ostatnich 25 lat praca pozadomowa kobiet nietylko wciąż się rozrasta, ale wkracza na tereny zajmowane dotąd wyłącznie przez mężczyzn; z pracy na roli, ze służby domowej, z przemysłu odzieżowego, do takich gałęzi pracy jak przemysł: radio- i elektrotechniczny, metalowy, poligraficzny, drzewny.

Wprawdzie racjonalizacja i mechanizacja przemysłu automatyzuje coraz bardziej czynności robotnika, sprowadzając go właściwie do roli nadzorcy przy zautomatyzowanej maszynie lub przy płynnej taśmie. Kobiety, dla pewnych właściwości nerwowych i psychicznych, dla wielkiej sumienności i dokładności w pracy, dają się automatyzować łatwiej i bardziej jeszcze od mężczyzn. Mogło by się zdawać, że udział w pracy zracjonalizowanej, zmechanizowanej przyczyni się do wzmożenia w kobietach bierności, hodowanej w nich przez tyle wieków. Tak jednak nie jest, bo przemysły zracjonalizowane są to jednocześnie — przemysły rozwijające się, zdobywające nowe tereny

pracy, skupiające dokoła swych warsztatów wyrobioną, zawodowo zorganizowaną masę robotniczą. Kto wie, gdyby kobiety nie wyszły poza obręb t. zw. „zawodów igły“, drobnych przeważnie warsztatów, małych skupisk siły robotniczej, przeważnie kobiecej — czy psychika ich mogła by doznać w krótkim stosunkowo czasie tak znacznych przeobrażeń, jak to widzimy obecnie, gdy kobiety zajęły obok mężczyzn miejsca przy obrabiarkach metalowych, w olbrzymich fabrykach chemicznych, ceramicznych, drzewnych, wrastając w żywe ciało fabrycznego proletariatu, świadomego swych potrzeb, celów i dążeń?

Nie należy się łudzić, że kobiety wyszły z domów do pracy i zarobkowania wskutek świadomego pędu do emancypacji: dość sobie przypomnieć, że masowy rozrost pracy kobiet datuje się od stukilkudziesięciu lat i pierwszymi „pionierkami“ pracy kobiet w przemyśle (lub, jak kto chce — pierwszymi ofiarami warunków tej pracy) były żony robotników i rzemieślników w Anglii, — tych mianowicie, których zarobki nie wystarczały już wówczas dla wyżywienia rodziny. Niewątpliwie — z jednej strony — nędza rodziny — z drugiej — pogoń kapitalisty za tanim robotnikiem, to były te przyczyny, które spowodowały wyjście kobiet z domów do pracy w produkcji.

Ale gdy już raz to się stało, — zaczęły działać wszystkie przyczyny wtórne i wciąż przybierać na sile. Walka inteligentek o zasadę równouprawnienia kobiet, w ogóle prądy emancypacyjne znalazły wielkie poparcie w fakcie usamodzielniania się ekonomicznego kobiet.

Po wielkiej wojnie światowej, w związku z destrukcyjnym wpływem wojennego okresu na życie rodzinne, przybyło w życiu kobiet wiele czynników przemawiających za utrzymaniem i rozszerzaniem zasięgu niezależności i samodzielności ekonomicznej. Rozbite i rozluźniające się związki małżeńskie, niezabezpieczona przyszłość dzieci osieroconych lub opuszczonych przez ojców — stawiały przed setkami tysięcy kobiet kwestię walki o **samowystarczalność ekonomiczną.** Niewątpliwie w fakcie utrzymania się kobiet przy pracy po wojnie, gdy jednak przybyło dużo wolnych męskich rąk, zaważyła już i świadoma wola kobiet, oraz chęć utrzymania swego stanu posiadania.

W każdym bądź razie, po wojnie, podług statystyki, udział kobiet w gospodarce narodowej każdego kraju miał już wszystkie cechy **masowego zjawiska**; kobiety pracujące poza domem wynosiły już w krajach uprzemysłowionych przeciętnie około 50% wszystkich kobiet; w przemyśle fabrycznym przewyższały trzecią część ogółu robotników; na roli pracowały liczniej od mężczyzn; w handlu i biurowości praca kobiet wzrastała w bardzo silnym tempie.

W dziejach cywilizacji ludzkiej właśnie ustrój kapitalistyczny spowodował udział kobiet w produkcji, jako zjawisko masowe, a tym samym przyczynił się — niezależnie od intencji — do wywołania całego szeregu przeobrażeń i przemian w stosun-

kach społecznych, tak ściśle zawsze odzwierciedlających przemiany natury gospodarczej.

Nie ulega wątpliwości, że masowy udział kobiet w pracy pozadomowej stał się najpotężniejszym czynnikiem rozbicia rodziny. Wynika to nie tylko stąd, że kobieta, w następstwie pracy poza domem, musiała zaniedbywać obowiązki matki. Jest jeszcze inny wzgląd głębszej natury, dla którego praca zawodowa kobiet musiała spowodować wielkie wstrząsy, zmiany i przeobrażenia w rodzinie. Jest to ta okoliczność, że czynny udział w pracy produkcyjnej, zarobkowanie, współudział w utrzymywaniu rodziny lub też — nie raz — utrzymywanie rodziny o własnych siłach, wszystko to dokonywało głębokich zmian i przeobrażeń w **roli kobiety wewnątrz rodziny,** a przez to — i w samej rodzinie. Jeżeli wnikliwy badacz i pisarz **Bernard Shaw** w swej sztuce „Nad przepaścią" wkłada w usta pani z burżuazji takie powiedzenie do dziewczyny pracującej, zamierzającej poślubić jej syna: „Przygotuj się do tego, że będziesz musiała go utrzymywać", nie jest to dziś bynajmniej „licentia **poetica**" ani fantazjowanie, odbiegające od życia; już nie raz w latach kryzysu nasza prasa codzienna podawała statystykę nowoczesnych małżeństw: kobiet pracujących z bezrobotnymi, małżeństw, w których kobieta **przyjmuje na siebie rolę,** jaką dotychczas tradycyjnie odgrywał w małżeństwie mężczyzna.

Jest to zresztą nieuniknionym skutkiem wciągnięcia kobiet do pracy zarobkowej i do udziału w pracy produkcyjnej. Jeżeli w początku bieżącego stulecia około 30 milionów pracujących zawodowo kobiet w świecie zostało objętych statystyką, to można bez przesady twierdzić, że drugie tyle kobiet jest zatrudnionych w warunkach niedostępnych dziś statystyce i rejestracji, nie ma się więc czemu dziwić, że takie zjawisko nie może przechodzić bez wpływu na kształtowanie się życia kobiet, na rozwój form współżycia kobiet i mężczyzn, na oblicze rodziny. Kryzys gospodarczy, jaki przeżywamy w całym świecie od kilku lat, sam nie rodzi i nie powoduje tych zmian w stosunkach płci i w rodzinie; tylko skutki kryzysu — zaostrzające się bezrobocie, zwłaszcza bezrobocie mężczyzn, tradycyjnych żywicieli rodzin, wyjaskrawiają, jakby wynaturzają, uparadoksalniają te zmiany i przeobrażenia.

W Stanach Zjednoczonych Departament Pracy Kobiet przeprowadził w ostatnich latach badania, podług których 95% kobiet, zarobkujących poza domem, czyni to z konieczności. W Warszawie, podług badań, przeprowadzanych w środowiskach kobiet bezrobotnych w ostatnich latach, okazywało się, że niecałe 10% tych kobiet utrzymuje się z zarobków męża. Jeżeli nawet przyjmiemy, że liczby te są wyrazem owych jaskrawych barw, jakimi kryzys maluje **wszystkie** zjawiska życia współczesnego, tym nie mniej musimy stwierdzić, że zaszło w rodzinie jak gdyby wręcz **odwrócenie tej sytuacji, jaką przywykliśmy tradycyjnie uważać za normalną.**

C. d. n.

Halina Krahelska.

DO KOBIET

Ty, która otwierasz w bieliźnie wszystkie bramy
twarzą pachnąc czerwoną od mydlin, łez, prania i świecy,
jutro otworzysz ostatni raz dwuskrzydły parlament,
odźwierno nowej pospolitej rzeczy.

Ty, która marzenia lepisz żółtymi palcami, zgarbiona i krzywa
i ustom dajesz wysmukły oddechu pióropusz,
robotnico w fabryce tytoniu, narkotyk powietrzem spływa,
staniesz jak posąg tęsknoty, zapalisz się bielą do stropu.

Ty, która bieliznę prałaś w błękitów rozbitej pralni
dłonie nurzając w brudzie i pianie kąpieli,
z balii wylej pomyje i tryumfalnie
na sznurach wieszaj chorągwie twej żywej niedzieli.

Ty, która ciału dawałaś dreszcz, dreszcz — jego jadło,
i byłaś słodsza od wiosny, nadziei i wierszy,
patrz, w rajskim ogrodzie pachnie dojrzała jabłoń,
odpoczuą w tych dłoniach strzęsione, rumiane piersi.

Ty, która byłaś szwaczką i długim patrzeniem oczu
szłaś za fastrygą każdej bielizny i sukni,
raz te szyte jedwabie ciało twe załaskoczą
zamiast krwotoku róże umają ulic bruki.

Ty, któraś koniuszkiem palców dzwoniła buchalterię,
najczujniejsza maszyno, ty, serce Underwoodów,
pisz teraz wymarzone twoje listy szczere:
olbrzymią kartę menu dla radosnego głodu.

I ty, i ty i wszystkie nasze dziewczęta, kobiety,
wy antygony fabryk, wy dulcinee maszyn,
wy beatricze drapaczów, laury biur zwiędłych w sonety,
wy nasze siostry i żony i narzeczone nasze —

O ukochany szczebiocie paluszków piszących telegram,
o bladości twarzyczki kwitnącej w odlewni czcionek,
o szarfo wpleciona w dyktat, na którym szef gra,
o cudne oczy perfumą luizytu żywione —

Na waszych kurhankach światłami zakwitło kino
i kwiliły pierwiosnkiem świtu syreny fabryk budzików,
jaszczurki plątały się zwinne połyski kradnąc szynom
i motyle fruwały nad giełdą, dedykowane Marylkom.

Lecz rośnie świat nowy w waszych sercach, źrenicach i biodrach,
czekał nie będzie swych dziewięć miesięcy,
powietrze drży cicho jak tętno i odra:
akuszer czerwony u stóp waszych klęczy.

Ignacy Fik.

ANIELA STEINSBERGOWA
adwokat

Ustawy norymberskie

Wzrośliśmy w epoce równości wszystkich ludzi wobec prawa. Równość ta jest istotą naszego pojęcia sprawiedliwości. Systemy prawne oparte na uprzywilejowaniu jednych, na upośledzeniu innych uważaliśmy za należące do dawno minionej przeszłości. Zdawało się, że ludzkość ostatecznie pobyła się dawnych podziałów obywateli na kategorie pod względem prawnym i że z kolei kroczyć może ku realizacji ideału sprawiedliwości społecznej w innych dziedzinach. Przyszło nam jednak być świadkami złamania tej zasady w wieku XX w samym sercu Europy. Ustawy niemieckie, t. zw. norymberskie z września 1935 r. stwarzają bowiem na nowo podział obywateli na dwie kategorie: pełnoprawnych i upośledzonych pod względem prawnym. I u nas ujawniają się ostatnio te same tendencje, czerpiące swe natchnienie z Niemiec, a wzór z tamtejszych praktyk. Należy mieć jednak nadzieję, że w społeczeństwie polskim zwycięży tradycja tolerancji, a rozwój prawodawstwa utrzyma się na linii wielkich demokracji Zachodu. — Nie będę się zajmowała socjologiczną stroną rasizmu hitlerowskiego, jego przyczynami i przewidywaniem jego nastęstw ani ich wartościowaniem. Chcę jedynie przedstawić treść ustaw, które są wyrazem programu rasistowskiego Trzeciej Rzeszy.

Niezmiernie dziwnym zjawiskiem jest, że w naszych czasach, w czasach niebywałego rozkwitu nauk przyrodniczych i wiedzy ścisłej, które winny były przyzwyczaić ludzkość do ścisłego i logicznego myślenia, kryterium prawnego podziału ludności stało się pojęcie tak nieuchwytne i tak zdyskredytowane w nauce, jak odrębność rasowa. Antropologia nowoczesna stoi bowiem na stanowisku, że nie podobna wyodrębnić czystych ras ludzkich. Na skutek wędrówek ludów i podbojów dokonanych w ciągu wieków historii ludzkości nastąpiły tylo-

krotne skrzyżowania najrozmaitszych elementów, że wszyscy ludzie dzisiejsi są rasowymi mieszkańcami. Zarówno ludność niemiecka nie jest rasowo jednolita, jak i Żydzi nie są czystej rasy semickiej. Czekanowski, znakomity polski antropolog, profesor uniwersytetu we Lwowie stwierdza w swej pięknej książce p. t. „Człowiek w czasie i przestrzeni", **że Żydzi już w zaraniu swych dziejów byli mieszańcami pod względem rasowym, a w czasach rozsiania w Europie wchłonęli tak wielkie ilości krwi tubylczej, iż pierwotny podstawowy składnik charakterystyczny dla ludów semickich spadł do najmniej licznej przymieszki.** To też prof. Czekanowski w przedmowie do swojej książki mówi, że na rozwój stosunków politycznych w Niemczech bardzo poważnie wpłynęły poglądy antropologów dyletantów, nie mających nic wspólnego z naukowym traktowaniem zagadnienia rasy, a zwalczająca te poglądy naukowa antropologia niemiecka z Rudolfem Virchowem na czele nie zdawała sobie sprawy, że mogą one tak dalece zaciążyć nad życiem narodu niemieckiego.

Ustawodawcy niemieccy niemało mieli kłopotu z definicją czystej rasy i kryteriami jej ustalenia. Do czasu wydania ustaw uchwalonych w Norymberdze we wrześniu 1935 r. używano w ustawodawstwie wyrażenia „aryjskie pochodzenie" i tak **ustawa o służbie wojskowej z 21. III. 1935 r. zawiera przepis, że „aryjskie pochodzenie" jest warunkiem dla czynnej służby wojskowej, zaś obowiązki niearyjczyków w czasie wojny zostaną uregulowane osobną ustawą.**

W ustawach norymberskich zastąpiono mgliste pojęcie aryjskiego pochodzenia jeszcze bardziej nieokreślonym pojęciem krwi niemieckiej i krwi rodzajowo z niemiecką spokrewnionej. Określenie to mówi jeszcze mniej niż pojęcie rasy, a każdy przyrodnik uznać je musi za nonsensowne. Nie znany jest bowiem w nauce odrębny gatunek krwi niemieckiej, jednak wyrażenie krew niemiecka ma w sobie coś obrazowego, działającego na wyobraźnię, jest typowym, demagogicznym frazesem. **Pierwsza z ustaw norymberskich, ustawa o obywatelstwie Rzeszy** ustala, że przynależność państwową ma każdy, kto należy do związku ochronnego Rzeszy i stąd ma wobec niego obowiązki. Jednak obywatelem Rzeszy jest jedynie przynależny państwowo o krwi niemieckiej albo krwi pokrewnej.

Jedynie obywatele są podmiotami praw politycznych, mają prawo wyborcze i mogą być urzędnikami państwowymi. Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy zawiera dokładne ustalenie kto jest Żydem lub za Żyda ma być uważany; o innych rodzajach przynależnych do Rzeszy krwi obcej nie ma tu mowy. Nie określa też ustawa ani rozporządzenia wykonawcze kto jest krwi rodzajowo niemieckiej pokrewnej. Rozróżnienia odnośnie do Żydów i mieszańców przeprowadzone są z właściwą Niemcom dokładnością. Otóż Żydem jest ten, kto pochodzi co najmniej od 3 rasowo pełnożydowskich dziadków, t. zn. rodziców ojca lub matki. Za Żyda uważany zaś jest ponad to w znaczeniu

prawnym mieszaniec pochodzący od 2 rasowo pełnożydowskich dziadków, jeżeli należał do wspólnoty religijnej żydowskiej w chwili wydania tego prawa lub też w chwili wydania tej ustawy pozostaje w związku małżeńskim z Żydem albo potem takie małżeństwo zawiera oraz kto pochodzi z małżeństwa z Żydem zawartego po wprowadzeniu tej ustawy, wreszcie kto pochodzi z nieślubnego związku z Żydem i urodził się po dniu 1. VII. 1936 r. Ci uważani za Żydów mieszańcy żydowscy mający, jeśli się tak wyrazić można, 50% krwi żydowskiej nazwani są mieszańcami żydowskimi 1. stopnia. Natomiast mieszańcy 2. stopnia, t. j. tacy, którzy mają tylko jednego dziadka rasy żydowskiej korzystają z praw obywateli niemieckich. W ustawie tej znowu wrócono okólną drogą do pojęcia rasy, ponieważ kryterium praw obywatelskich stanowi pochodzenie przodków przynależnych do rasy żydoskiej. Wprowadzenie tego pojęcia musiało by jednak znowu doprowadzić do wątpliwości i do badania rasowej przynależności obu dziadków, wgłąb dawnych pokoleń. Wobec tego ustawodawca niemiecki uciekł się do zastosowania kryterium wyznaniowego i ustawa zawiera przepis, że jeżeli chodzi o rasową przynależność dziadków, to za Żyda uważany jest bez wszelkich dalszych rozważań ten, kto należy do żydowskiej wspólnoty religijnej. Widzimy zatem, iż mimo, że teoretycznie narodowy socjalizm stoi na stanowisku odrębności rasowej i czystości krwi, to jednak ostatecznie dla ustalenia pochodzenia zwrócono się do przynależności wyznaniowej, która według tych ustaw ma świadczyć za związkiem z rasą żydowską.

W ten sposób niemiecka ustawa o obywatelstwie stwarza kategorię obywateli pełnoprawnych i przynależnych państwowo, upośledzonych pod względem prawnym, nie mających praw politycznych, nie mogących sprawować funkcji urzędniczych, niedopuszczonych do służby wojskowej.

Trzecią kategorią są mieszańcy żydowscy drugiego stopnia, ci którzy mają tylko 25% krwi żydowskiej. Mają oni prawa polityczne i mogą służyć w wojsku; jednak ustawą z 26. VI 1936 r. wyłączeni zostali od zajmowania stopni oficerskich. Wreszcie rozporządzenia wykonawcze zawierają postanowienie, że partia narodowo-socjalistyczna może stawiać jeszcze dalej idące wymagania odnośnie do czystości krwi w stosunku do swoich członków.

Dalszą ustawą uchwaloną w Norymberdze **jest ustawa o ochronie krwi niemieckiej i niemieckiego honoru z 18. IX. 1935 r.** Ustawa ta rozpoczyna się wstępem teoretycznym, który mówi o tym, że czystość krwi jest warunkiem dalszego istnienia narodu niemieckiego.

W wykonaniu tej zasady ustawa zawiera w pierwszym rzędzie zakaz zawierania małżeństw między Żydami a obywatelami krwi niemieckiej lub pokrewnej. Małżeństwa takie są nieważne, a skarga nieważności przysługuje prokuratorowi. Nie-

ważne są również małżeństwa zawarte za granicą celem obejścia tej ustawy. Przekroczenie tego zakazu pociąga z sobą karę więzienia. Dzieci z takiego małżeństwa pochodzące są uważane za nieślubne.

Po drugie zakazane są pozamałżeńskie stosunki płciowe między Żydami a obywatelami krwi niemieckiej i pokrewnej. Mężczyzna winny utrzymywania takiego stosunku karany jest więzieniem. W stosunku do kobiet przekroczenie tego zakazu nie stanowi przestępstwa i kobieta nie podlega karze.

Ustawa o ochronie krwi i honoru niemieckiego zakazuje zawierania małżeństw mieszanych na przyszłość, t. zn. od dnia 18. IX. 1935 r. Oczywiście unieważnienie wszystkich zawartych wcześniej małżeństw mieszanych i uznanie dzieci z tych małżeństw pochodzących za nieślubne, musiało by doprowadzić do okropnego chaosu. Drogą jednak sofistycznego naciągania przepisów kodeksu cywilnego ułatwiono unieważnienie tych wcześniej zawartych małżeństw. Mianowicie kodeks niemiecki, jak wszystkie inne kodeksy, zawierał przepis o nieważności małżeństw zawartych na skutek błędu co do osoby jednej ze stron. Otóż zasadniczy wyrok Sądu Rzeszy w tej sprawie mówi, że małżeństwo mieszane może być unieważnione, jeżeli strona aryjska znajdowała się w błędzie, a mianowicie nie wiedziała wcale o żydowskim pochodzeniu małżonka albo, mimo że wiedziała o tym pochodzeniu, nie zdawała sobie sprawy z ważności różnic rasowych i będąc pod wpływem nauk Kościoła i **zgodnie z tymi naukami** była przekonana, że przyjęcie wiary chrześcijańskiej usuwa te różnice lub też, jeżeli strona aryjska, nie zdawała sobie sprawy, że żydowskie cechy rasowe małżonka mogą przejść w drodze dziedziczenia na potomstwo. Prawo swobodnego decydowania w sprawach najbardziej osobistych, w sprawach małżeńskich zostało jak widzimy w Niemczech podporządkowane teoretycznym poglądom, a właściwie mówiąc demagogicznej polityce stronnictwa rządzącego, a swoboda jednostki doznała daleko idącego ograniczenia. Sądy niemieckie mają obecnie wiele do czynienia ze sprawami karnymi o t. zw. shańbienie rasy (Rassenschändung). Są to sprawy dwojakiego rodzaju, a mianowicie: oskarżenie mężczyzn t. zw. krwi niemieckiej o utrzymywanie stosunków płciowych z Żydówką, albo też oskarżenie Żyda o utrzymywanie stosunków płciowych z kobietami krwi niemieckiej. Komentatorzy tej ustawy zaznaczają przy tym, że nie chodzi tu tylko o uniknięcie mieszanego potomstwa i utrzymanie czystości rasy niemieckiej, lecz że sam czyn obraża narodowe poczucie rasy. Ustawa bowiem chroni nie tylko krew, lecz i honor narodu niemieckiego. W początkach stosowania tej ustawy istniała wielka rozbieżność między sądami w traktowaniu tego swoistego rodzaju przestępstwa. Z tonu artykułów w pismach prawn. odnosi się wrażenie, że sądy niemieckie, mimo iż niewątpliwie zostały obsadzone przez ludzi oddanych reżimowi, nie były dosyć przejęte owym narodowym poczuciem rasy i w wielu wypadkach

wzdragały się przed zasądzeniem za utrzymywanie stosunków, które niejednokrotnie trwały już całe lata i oparte były na głębokim wzajemnym przywiązaniu. Dr Feisler radca Ministerstwa Sprawiedliwości zwraca specjalną uwagę w swoim artykule w czasopiśmie p. t. „Deutsches Strafrecht“, że miłość i przywiązanie nie mają żadnego znaczenia i nie mogą stanowić nawet okoliczności łagodzącej.

Koncepcja ta musiała być jednak trudną do przyjęcia dla sądownictwa nawet w epoce hitlerowskiej, skoro Ministerstwo Sprawiedliwości zmuszone było wydać w kwietniu 1936 r. okólniki wzywające sądy do ścisłego przestrzegania ustaw norymberskich.

Widać i to nie pomogło, bowiem we wrześniu 1936 r. nowy okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości stwarza specjalne senaty mające wyłącznie sądzić sprawy o przestępstwa z ustaw norymberskich t. zw. Blutschutzkamern, a to z tym umotywowaniem, że w różnych sądach zapadały dotąd wyroki rozbieżne pod względem wymiaru kary.

W ciągu roku od wydania ustaw norymberskich, t. zn. do października 1936 r. przedłożono Ministerstwu Sprawiedliwości 299 wyroków zasądzających w sprawach o shańbienie rasy, 125 procesów było jeszcze w toku, nie wliczono zaś przypadków znajdujących się w śledztwie i dochodzeniach.

Sądy zgodnie ze stanowiskiem interpretatorów traktują najsurowiej te przypadki, kiedy Żyd miał stosunek z kobietą krwi niemieckiej. W tych przypadkach wymierzana jest najwyższa kara — komentatorzy stoją bowiem na stanowisku, że stosunek taki zagraża podstawowej zasadzie czystości krwi. Łagodniej natomiast karany jest obywatel krwi niemieckiej utrzymujący stosunki z Żydówką. Łagodniej traktowany jest także przypadek stosunku z prostytutką, problematyczne jest tu bowiem zarówno zagrożenie czystości krwi, jak obraza honoru narodu niemieckiego.

Zrezygnowano jednak ze stosowania ustaw norymberskich wobec obcokrajowców zamieszkałych w Niemczech, widocznie, ze względu na stosunki międzynarodowe. Czyn więc, który jest przestępstwem dla przynależnego państwowo do Rzeszy, nie jest nim, skoro go popełni obcokrajowiec zamieszkały w Niemczech. Jest to odstępstwo od t. zw. zasady terytorialności przyjętej powszechnie w państwach cywilizowanych, w myśl której ustawę karną stosuje się do wszystkich osób, które popełniły przestępstwo na terytorium państwa. Wreszcie należy dodać, że Führer i kanclerz Rzeszy mogą udzielić zwolnienia od przepisów ustaw norymberskich i tu zatem pozostawiono furtkę dla indywidualnej protekcji.

Tak się przedstawia w najogólniejszych zarysach rasistowskie ustawodawstwo niemieckie. Jak to już na wstępie zaznaczyłam, jest ono sprzeczne z ustawodawstwem **wszystkich państw cywilizowanych,** wprowadziło bowiem podział ludności,

upośledzając część obywateli, ograniczyło swobodę jednostki w najintymniejszych sprawach małżeństwa i miłości, poddając je nakazom mglistej i demagogicznej doktryny, sprzecznej ze zdobyczami nauki i wielkimi ideałami postępu i sprawiedliwości.

Ustawodawstwo rasistowskie rzuca światło na jedną tylko stronę reżimu hitlerowskiego, który zaciążył nad wszyskimi dziedzinami życia niemieckiego, przeobraził jego oblicze społeczne, duchowe i kulturalne. Jak głęboko sięga przeobrażenie trudno dzisiaj ustalić. Cele i dążenia władców dzisiejszych Niemiec są wiadome. Ocenę ich zawarł w pięknych słowach wielki współczesny pisarz niemiecki, rdzenny Niemiec i wielki patriota Tomasz Mann w liście otwartym do dziekana uniwersytetu w Bonn:

„Niemiec, którego patriotyzm wyraża się — może naiwnie — w wierze w niezrównaną wagę moralną tego, co się dzieje w Niemczech, miałby milczeć, całkiem milczeć wobec tego całego zła nie do odpokutowania, jakie w moim kraju popełniało się i popełnia codziennie na ciałach, duszach i umysłach, na prawdzie i sprawiedliwości, na ludzkości i człowieku? Wobec tego straszliwego niebezpieczeństwa, jakie oznacza dla naszego kontynentu ów niszczący regime, żyjący w niewypowiedzianej nieświadomości tego, co wybija dziś zegar świata? Nie było to rzeczą możliwą.

Jeden jest i tylko jeden może być sens i cel narodowosocjalistycznego systemu państwowego: naród niemiecki po przez nieubłagane niszczenie, gnębienie, tępienie każdego sprzecznego żądania, przygotować do „nadchodzącej wojny“ zrobić z niego bezgranicznie powolny żadną krytyczną myślą nie splamiony, zapędzony w ślepą i bezkrytyczną niewiedzę instrument wojenny. Innego sensu i celu, innego usprawiedliwienia system ten mieć nie może“.

Aniela Steinsbergowa.

Dr PAWEŁ KLINGER

Seksualizm dzieci

Niewinność i czystość płciowa dziecka była dotychczas w opinii ogółu niemal aksjomatem, przeciw któremu nie ośmieliłby się wystąpić nawet najbardziej zatwardziały sceptyk.

W istocie jednak cała ta sprawa przedstawia się w świetle nowoczesnej seksuologii zgoła inaczej.

Wiemy dziś dokładnie, że popęd płciowy uzależniony jest nie tylko od gruczołów rozrodczych, ściślej mówiąc od ich dojrzewania, co w naszych warunkach klimatycznych następuje u dziewcząt w 12—14, a u chłopców w 15—17 roku życia, lecz przeważnie od t. zw. gruczołów dokrewnych (o wewnętrznym

wydzielaniu). Gruczoły te, produkując hormony seksualne erotyzujące układ nerwowy ustroju, rozpoczynają swe funkcje już od pierwszych dni życia. Na to zjawisko zwrócił swego czasu uwagę Freud w swych słynnych „Trzech rozprawach seksualnych", wskazując na seksualne emocje niemowlęcia już podczas aktu ssania. **Między okresem właściwego dojrzewania a ujawnieniem się popędu płciowego, co prawda zupełnie nieuświadomionego, leży ogromna przestrzeń czasu lat kilkunastu.**

To też słuszność ma **Benjamin** mówiąc o **„pierwszym dojrzewaniu"**, które rozpoczyna się, według niego, w 3—4 roku życia okresem pobudliwości o wyraźnym charakterze erotycznym; „potrzeba pieszczot wzrasta do przesady i to nie tylko potrzeba kochania w sensie ogólnym, lecz i w specjalnej postaci dziecięcego seksualizmu". Do objawów „pierwszego dojrzewania" należą między innymi: sobkostwo, fantazjowanie, fanatyczny pęd do bawienia się, unikanie obcych, zmienność nastroju dziecka, szukanie samotności lub obawa przed nią, kłamliwość lub przesadna prawdomówność (enfant terrible), zawiść, okrucieństwo itd. Mówi się wówczas o „nerwowości" dziecka, pokrywając tą diagnozą niewiedzę prawdziwego stanu rzeczy.

Luka w czasie pomiędzy pierwszym a drugim dojrzewaniem prowadzi do „dysharmonii płciowej" (według określenia Miecznikowa), która jest jedną z głównych przyczyn onanizmu wśród małoletnich dzieci. Opisane zostały przypadki tego rodzaju u rocznych i dwuletnich dzieci, a wśród 4—6 letnich nie należą już wcale do rzadkości. Fakty podobne nie dadzą się wytłumaczyć uwiedzeniem ani degeneracją, tym bardziej, że poza tym dzieci te są często zupełnie normalne pod każdym względem. Seksualizm dzieci manifesuje się zresztą nie tylko w tak jaskrawej formie, lecz i w wielu innych postaciach, między innymi w zabawach i grach dziecięcych, jak np. w „męża i żonę" lub w „doktora", gdzie chłopiec odgrywa zazwyczaj rolę lekarza, a dziewczynka — pacjentki, która musi się „do badania" rozebrać. Instynkt seksualny przejawia się również w zabawie w „mamusię i tatusia", kiedy to mała „mamusia" „karmi swą piersią" zaimprowizowane dziecię-laleczkę, a „tatuś" wymierza mu karę chłosty za nieposłuszeństwo i to zazwyczaj w obnażone pośladki. Przykłady te są chyba wystarczające, by dowieść, że **nawet w najniewinniejszych na pozór zabawach dziecięcych dadzą się zaobserwować objawy seksualizmu, narazie jeszcze głęboko utajonego w podświadomej jaźni dziecka.**

Bardziej przekonywująco i drastycznie uwidacznia się seksualizm dzieci w czynach lubieżnych między sobą lub z osobami starszymi, przy czym **dzieci nie zawsze występują w roli uwiedzionych, lecz i uwodzących.** Przed kilku laty odbył się w Niemczech proces przeciw stolarzowi H. o uwiedzenie i czyny lubieżne z małoletnimi. Podczas rozprawy wyszło na jaw, że większość tych dzieci chętnie sama szła do niego i posiadała już pewne doświadczenie w sprawach seksualnych. Znamienna była

pod tym względem jedna z ostatnich statystyk opublikowanych przez ministerstwo oswiaty w Niemczech: w jednym roku usunięto ze szkół 175 chłopców i 46 dziewcząt, a zagrożono usunięciem 178 chłopcom i 21 dziewczętom za przestępstwa seksualne, a mianowicie: nieobyczajność w słowie i piśmie, czyny niemoralne, onanizm, pederastię, stosunki płciowe i nadużycie młodszych dzieci. Nie lepiej przedstawia się statystyka opublikowana u nas niedawno przez jednego z kuratorów w Małopolsce. Rzecz prosta, że przytoczone przykłady należą raczej do wyjątków, tym nie mniej wskazane jest głębsze zastanowienie się nad przyczyną tak jaskrawej manifestacji seksualizmu wśród dzieci.

Otóż **znaczny odsetek ekscesów płciowych wśród dzieci zapisać należy na konto przedwczesnej dojrzałości.** Dalej, poważną winę ponosi najbliższe otoczenie, które ciągłym obcałowywaniem, łechtaniem i innymi podobnymi manipulacjami, bawiąc niby dziecko, a w gruncie rzeczy siebie, budzi drzemiące w nim instynkty erotyczne, a potem dziwi się naiwnie: „skąd się „to“ u dziecka wzięło?“ Ale już w pieluszkach leży niemowlę zazwyczaj zbyt ciepło i mocno ściśnięte. co podrażnia nie tylko lokalnie, lecz działa pobudzająco przez nadmierną ciepłotę. Oprócz tego pewne nieodpowiednie zabawy dzieci i niektóre zabawki, jak np. huśtawki, koniki etc. drażnią mechanicznie i pobudzają części płciowe.

Jest rzeczą zrozumiałą, że warunki ekonomiczne, a zwłaszcza **nędza mieszkaniowa znakomicie przyczyniają się do demoralizacji dzieci,** powodując zbyt wczesny i wybujały rozkwit u nich instynktu płciowego. Dzieci, które śpią z dorosłymi w jednej izbie i są świadkami ich życia płciowego, a dzieci umieją dobrze obserwować (patrz „Oblicze dnia“ Wasilewskiej), podniecają się erotycznie w silnym stopniu. Prócz tego, nędza materialna już sama przez się jest często powodem ich upadku moralnego.

Następnie bardzo **poważną rolę odgrywa brak uświadomienia,** które przeprowadzone umiejętnie działa niby szczepionka ochronna w chorobach infekcyjnych. Natomiast nieuświadomione w sprawach seksualnych dzieci zaspakajają swą naturalną ciekawość zazwyczaj z mętnego źródła, a przy braku odporności moralnej mogą łatwo zejść na manowce.

Jeśli chodzi o profilaktykę wybujałego seksualizmu u dzieci wynikającego z podanych powyżej przyczyn, to należy przeciwdziałać im już od najwcześniejszego dzieciństwa z całą energią i stanowczością.

Dr Paweł Klinger.

TOMMY

DAŁEM

*Kazali — więc dałem.
Płakali — więc dałem.
Krzyczeli — więc dałem.
Grozili — więc dałem.
Jęczeli — więc dałem.
Wzamian dawali kwiatek i guzik
i buzi
i nic.
Dałem na czek, na listę, do ręki, do puszki.
Dałem na starców i na staruszki,
na matołków co rodzą kretynów,
dałem na niechcących chrztu murzynów,
dałem na gruźlikow,
dałem na paralityków,
dałem na zdrowych i na uzdrowieńców,
dałem na kwiaty do bukietu i wieńców,
dałem na szkół budowę
i na ochronki nowe,
na kolonie,
na Polonię
i na Katalonię,
na ligi
i na kanonizację Jadwigi,
na żebraków co żebrać się wstydzą
i na żebraków co się nie wstydzą.
Dałem na byłe mężatki,
na matki z dziećmi
i na panny matki,
na flotę, armię, na Peowu,
na kresy, centrum i na kresy znowu.
Dałem na sport i na czyjś tam ślubny tort,
dałem na gwóźdź do sztandaru
i na sztandar bez gwoździa
i na księży pijarów
i na zagranicznego gościa.
Dałem na wszystkie cele
w dzień powszedni i w niedzielę,
czy to w czwartek, czy we wtorek
dawców byłem wzorem.
Dałem na pierwszy i na trzeci maja —
Przez dwanaście miesięcy tak się wydajam.
Uczciwie dałem — nie kłamię.
Dałem psiakrew — teraz dajcie na mnie!*

Ja chcę być psem

Wogóle granda.
Jako człowiek przegrałem.
Jako człowiek jestem idiotą, bęcwałem.
Więc proszę, składam mandat
z człowieczeństwa itd.
Już człowiekiem nie będę
ani szarym, ani fiołetowym,
ani państwowo-twórczym, ani antypaństwowym.
Jak chcesz to się gorsz:
Nie chcę być ani Koc, ani Morges.
Nie chcę być człowiekiem choć przez duże C
ani takim nawet, który ma kogoś w d.
Chcę i pragnę być quand même
psem.
Bo dziś ma dobrze tylko pies.
Tylko psu nie skąpią łez,
nie męczą pracą.
A czy pociągną psa i za co?
A jeśli ciągną: nie dręczyć zwierząt!
I najgorliwszego sadystę speszą...
Gdy jako człowiek chcesz się rozmnożyć,
jakie widoki, kto będzie łożyć?
Nie chcesz się mnożyć, to mówią: „draństwo",
że sabotujesz świadomie państwo!
Lecz niech się jako pies rozmnożę,
ileż pieskich posad już czeka, mój Boże!
Więc chcę być psem, hau, hau, chcę być psem.
Na zamówienie będę dobrą ciucią, lub zwierzem złem.
Czy nie jestem może rasowy?
Patrzcie na te uszka, na krój głowy...
Chcę być psem: będę skomleć, aportować,
łasić się, merdać, warować,
będę szczekać na księżyc i dziada
i na kotkę sąsiada.
Nigdy nikomu nie zawadzę,
sam siebie wyprowadzę,
sam siebie wykąpię,
mydła na pchły nie poskąpię
i gdy mój pan się puści — gryźć będę każdą Anny Ondrę,
takie już będę psiuńcio mądre!

A więc weź mnie o pani, dobrze?
Nie będę przeszkadzać przy robrze,
sam za rasową rozglądnę się suczką,
będę nieoceniony, weź mnie, a może ty?
Bo muszę zejść do diabła na psy,
aby nareszcie zacząć żyć po ludzku!

Żydzi i posady

Z posad precz! Opróżniać stragany!
Z biur Żydzi won — spędzimy naganem!
Ze sklepów, magazynów judea — wynocha!
Z Kas Chorych, z palestry — won miszpocha!
„Przepraszam — zawoła prowokator pan Dzidek —
a rabinem może być Żydek?"

Tommy.

Polski pawilon w Paryżu

Chciano pokazać Polskę
dumną jak pomnik ze śpiżu
i postawiono w tym celu
polski pawilon w Paryżu.

Ale skąd to się bierze,
że miast świadczyć o wielkich czynach,
ten nasz magiczny pawilon
dyskretnie coś przypomina.

Szuka w nim zdumiony etranżer
naszej potęgi — i powie:
qui diable! nie wierzę oczom,
wierzę pęcherzowi!

I nowa urośnie nam chwała
szeroko w francuskim kraju:
że Polacy nie gęsi,
w pole nie chadzają
ęsi, ęsi ...

Lech Piwowar.

Lubelski paragraf Pogotowia Ratunkowego[*)]

Gdy się nieszczęsny potomku Jakuba
wybierasz do Lublina — Samarytan grodu —
bacz, by Cię cegła, choroba, wypadek
nie zaskoczyły w tym mieście, nieboże,
bo wówczas ni wygląd, ni tytuł, ni spadek
jedynie aryjska prababka pomoże.

Ktokolwiek więc wejdziesz w Lublina wierzeje
dowiedz wymową metryki,
że babki: maranki, frankistki, Leje
rodowej nie plamią rubryki.

Felicja Stendigowa.

---

*) Jak prasa doniosła „Pogotowie Ratunkowe" w Lublinie uchwaliło udzielać pomocy tylko aryjczykom.

Inż. HENRYK JASIEŃSKI

W ciągu lat czterdziestu...

(Fragment z dłuższej rozprawy: »O stroju współczesnym i jego ewolucji«).

Studium kulturalno-obyczajowe na temat współczesnego stroju i jego ewolucji byłoby pozbawione jednej z najważniejszych i najwięcej wyjaśniających części, gdyby nie uwzględniono ewolucji specjalnych strojów „ćwiczebnych" i plażowych, tak ze względu na dużą rolę, jaką boisko, plaża i przystań wioślarska odgrywają w życiu dzisiejszego kulturalnego człowieka, jak bardziej jeszcze ze względu na ogromny i dobroczynny wpływ wychowawczy plaży i boiska na całą dzisiejszą obyczajowość, także i pozaplażową.

Plaża to bowiem sprawia, że głęboko zakorzenione przesądy jednak powoli bledną i nikną, że wytwarzają się nowe przyzwyczajenia... po prostu wzrokowe, i że rzeczy, w zakresie ubraniowym niegdyś absolutnie nie możliwe, znajdują w pewnej chwili grunt przygotowany.

Będę więc mówił o strojach plażowych itp. Temat ten potraktuję tylko przeglądowo, nie wdając się w techniczne szczegóły, podkreślając tylko, co najistotniejsze i najbardziej znamienne. Nawiążę przy tym moje spostrzeżenia do kolekcji foto-

grafii, jaka zebrała się na ścianach pewnego klubu wioślarskiego w czasie przeszło czterdziestu lat jego istnienia.

Z wielkim zaciekawieniem przeglądam zawsze stare fotografie. Stopniowa ewolucja krojów i fasonów, rodzajów biżuterii, uczesań i sposobów noszenia zarostu, nawroty do form dawniejszych, zawsze jednak w nowej i „podającej datę", napół świadomej stylizacji (np. rokoko ok. r. 1890), wszystko to jest niewyczerpanym materiałem do rozważań i porównań. Muszę zaznaczyć, że przeglądam zbiory starych fotografii wcale nie dla głupiej i ordynarnej satysfakcji natrząsania się z fasonów „zdemodowanych". Przeciwnie, zawsze staram się dorozumieć, co w pewnych fasonach, krojach i sylwetkach mogło się współczesnym podobać, a nawet co jest w nich niekiedy trwałe i „absolutnie" piękne. Z drugiej strony jednak szczerze się cieszę, gdy mi się zdarzy stwierdzić wyjście z użycia form niezgodnych z anatomią, złych i brzydkich.

Po tej wyjaśniającej dygresji mogę powrócić do wspomnianej kolekcji fotografii klubowych i „podzielić się z czytelnikiem" spostrzeżeniami i wnioskami, jakie się narzucają przy ich oglądaniu.

Widzimy więc, że przed rokiem 1900 wioślarze występują w długich spodniach i w koszulkach z rękawami prawie po łokcie. Wioślarek nie ma jeszcze wówczas wcale i nie bardzo sobie można wyobrazić, jak wedle wymagań ówczesnej „przyzwoitości" mogłyby być ubrane.

Gdzieś przed rokiem 1906 kostium wioślarski ulega redukcji. Widzimy na fotografiach wioślarzy w koszulkach już bez rękawów, w spodenkach uciętych ponad kolanem i, co nam się dziś wydaje dosyć komiczne, w długich, czarnych pończochach. Nie umiałbym powiedzieć kiedy te pończochy znikły. Zdaje mi się, że na wycieczkach i treningach pozbyto się ich prędko. Ale na różne publiczne występy, jak chrzty nowych łodzi, otwarcie przystani itp. wymagano ich, zdaje się, dość długo. Chodzą jeszcze głuche wieści, że sprawa pończoch (a także zdejmowania koszulek na łodzi poza przystanią) była przedmiotem ostrych starć w zarządzie, a nawet powodem ustąpienia z klubu niektórych czynnych i wpływowych członków. Po wojnie w każdym razie pończoch już nie było, a i spodenki wioślarzy uległy znacznemu skróceniu.

Strój wioślarek, określał ustęp regulaminu, postanawiający, że wioślarki noszą koszulki takie same jak wioślarze, tylko mniej wycięte i opatrzone krótkimi rękawkami, a spodenki nieco dłuższe i ponad kolanami zaciągnięte na gumki. Nie wiem, czy ten ustęp regulaminu został skasowany jaką formalną uchwałą, czy tylko automatycznie wygasł i przestał działać. Faktem jest, że pierwotnie ogłoszony czarno na białym w kilku dobrze widocznych miejscach — pewnego sezonu nie pojawił się już na ścianach przystani. Żądanie rękawów i mniejszego wycięcia przy koszulce wioślarskiej wyglądało faktycznie dość zabawnie, wów-

czas gdy codzienne letnie sukienki były głęboko wycięte i całkiem bez rękawów.

Spodenki również pozbyły się żądanych gumek pod kolanami i uległy skróceniu większemu nawet jeszcze niż spodenki wioślarzy. Dziś szyk polega na tym, żeby były zupełnie krótkie i odsłaniały całe uda. Tak są faktycznie najzręczniejsze, a wystarczają zupełnie na to, żeby na siodełku nie siedzieć na własnej skórze. O żadnych pończochach niema oczywiście mowy. Spostrzeżono się, że są nie tylko niepraktyczne, ale przede wszystkim bardzo nieestetyczne, bo przerywają niefortunnie płynność zarysu uda i łydki.

Jeśli chodzi o ewolucję strojów kąpielowych, to mówić wypadnie przede wszystkim o kąpielowym stroju kobiecym. Dla mężczyzn była i pozostała „szwimka", w pewnych wypadkach trykot z ramiączkami, i to nie uległo zmianie. Stwierdzić można tylko pewne przesunięcia na korzyść „szwimki", a nawet bardziej jeszcze zredukowanej „figi" i wyjście kostiumu poza ogrodzenie zamkniętego zakładu kąpielowego.

Zato zasadniczemu przewrotowi uległ kąpielowy strój kobiecy. Starsi czytelnicy będą jeszcze pamiętać straszne tłumoki z grubej ostrej wełny, które nieszczęśliwe ofiary pojęć „przyzwoitości" chodziły moczyć do morza, a następnie dźwigały, ociekające strumieniami wody z powrotem do kabin. Składał się taki kostium z obfitej bluzy z rękawami i długimi połami, zwykle z rozłożystym marynarskim kołnierzem i z równie obfitych i długich hajdawerów, zakończonych nieco poniżej kostki jakimiś żałosnymi falbankami. Niekiedy hajdawery były krótsze, do kolan. Wówczas jednak na plażach „eleganckich" musiały być uzupełnione pończochami. Pokazanie skóry gdzieindziej niż na twarzy uchodziło bowiem za „nieestetyczne" tam nawet, gdzie najoczywiściej nie troszczono się wcale o tak zwaną moralność.

Już jednak niedługo po r. 1900 zaczynają się pierwsze próby zastąpienia całego aparatu trykotem na wzór trykotu męskiego. Ponieważ jednak naturalny zarys kobiecego ciała uchodził wtedy za „nieprzyzwoty" i „niemożliwy", więc próbowano lansować trykot naciągnięty na zwykłe jeszcze w tych czasach sztywne rusztowanie z fiszbinów. Nie przypominam sobie zresztą, żebym coś podobnego widział kiedy w użyciu. Pamiętam tylko rozmowę osób, które to chodziły oglądać i dość przykrą reklamową fotografię na wystawie sklepowej. Oczywiście, że w tej formie i z takim dodatkiem nie był to żaden „krok naprzód" i nie było żadnej racji, żeby się to przyjęło.

Jednakże sama idea redukcji „nurtowała pod powierzchnią" i jeszcze w czasie wojny (a może nawet bezpośrednio przed wojną) trykot zjawia się ponownie, tym razem naciągnięty już wprost na gołe ciało. I jak zwykle w podobnych wypadkach pokazało się, że rzecz „niemożliwa", byle się tylko na nią odważono, okazuje się zupełnie możliwą, tak że niepodobna potem zrozumieć, co w niej być mogło tak bardzo przerażającego. To

była już istotna „zdobycz", zrzucenie krzywdzącego upośledzenia obyczajowego i przejaw rzeczowego równouprawnienia, ważniejszy w praktyce od wielu równouprawnień formalno-prawnych, i przy tym punkt wyjścia do zdobyczy dalszych.

W latach powojennych trykot spada nisko z ramion, utrzymywany na nich tylko dwoma tasiemkami; następnie zaczyna odsłaniać całe plecy zapomocą systemu zadzierzgających o siebie i krzyżujących się z sobą wąskich trykotowych pasków. W ten sposób trykot kąpielowy staje się rodzajem fartuszka zakończonego u dołu krótkimi majteczkami.

Wreszcie w ostatnich paru latach zaczyna się rozpadać na dwie części: dolną w postaci t. zw. figi i górną, niekiedy jeszcze mniejszej objętości, bo zredukowną z tyłu do paru cienkich pasków, a z przodu do dwóch trójkątnych trykotowych płatków wielkości dłoni.

Jednocześnie podnosi się bardzo wyraźnie granica wieku, dla którego już zaczyna obowiązywać pewien stopień osłonięcia ciała. W pierwszych latach powojennych wydawało się czymś niesłychanym spotykanie na plaży dziewczynek ośmio i dziesięcioletnich ubranych tak jak chłopcy w same tylko majteczki.

Zeszłego lata pewna pani, opowiadająca o pobycie nad polskim morzem bardzo wzruszała ramionami, mówiąc o pewnej piętnastoletniej „kozie" i „smarkatej", która chciała „robić dorosłą" i wkładać na plażę minimalną górną część kostiumu, jaką nosiły jej starsze siostry „chociaż jej doprawdy wcale nie było tego potrzeba". Jeśli dodam, że osoba, która to mówiła, nie należy do osób szczególnie nowatorskich, lecz raczej gotowa jest stosować się do ogólnie przyjętych poglądów, to doprawdy możemy być dobrej myśli i o dalszej ewolucji strojów myśleć ze spokojem i nadzieją.

Zresztą nie jestem pedantem ani fanatykiem dalszej ewolucji, która by już miała znaczenie bardziej symboliczne i czysto obyczajowe niż higieniczne i praktyczne. Bez porównania ważniejszym od uzyskiwania dalszych jeszcze zdobyczy w kierunku redukowania strojów plażowych wydaje mi się **większe rozpowszechnienie form dziś już osiągniętych**, albo, jak można też powiedzieć, rozszerzenie ich zasięgu, zdobycie dla nich nowych i coraz dalszych terenów.

Zresztą historia kultury obyczajowej ostatnich lat, powiedzmy trzydziestu, to w znacznej części właśnie historia zdobywania nowych terenów przez kostium kąpielowy i plażowy. Kostiumy takie spoza parkanów specjalnych zamkniętych zakładów kąpielowych wylewają się na otwartą plażę, gdzie jeszcze koło roku 1900 siedziały w koszach plażowych panie całkowicie ubrane w towarzystwie panów w kompletnych, co najwyżej może w jasnych i flanelowych garniturach. W dalszym ciągu kostium kąpielowy ogarnia nadbrzeżne bulwary, kawiarnie i restauracje, a w końcu i ulice nadbrzeżnych miejscowości kąpielowych, najpierw z dodatkiem płaszcza kąpielowego, po-

tem coraz częściej już bez żadnych dodatków. Wszelkie próby powstrzymania tego ruchu kończą się fiaskiem i ośmieszeniem władz, organizacji i wszelkich innych „czynników" przeciwdziałających. Wydawane w tym celu rozporządzenia, choć może nie bywają otwarcie cofane, umierają prędzej czy później naturalną śmiercią.

Dziś kostium plażowy przestaje już szukać koniecznie oparcia o jakieś pobliskie wybrzeże. Jeśli tylko słońce dostatecznie dogrzewa, możemy go spotkać zdala od wody, gdzieś na łące albo leśnej polanie, albo wreszcie na szczycie Koziego Wierchu, niekoniecznie nawet w lecie, bo także już i na śniegu w pierwszym marcowym słońcu. Wywołuje to jeszcze niekiedy niezadowolenie, czasami tak gwałtowne w formie i epitetach, że trudno uwierzyć w jego niepodrabianą szczerość. Ale z tym wszystkim sprawa zdaje się być przesądzona i pozycja w zasadzie ostatecznie zdobyta.

„...in der ganzen Welt hat das Verhalten zum Körper und seiner Nacktheit sich während der letzten Jahrzehnte grundsätzlich und das Gefühl bestimmend gewandelt. Es gibt Dinge bei denen man sich nichs mehr denkt" — pisze Tomasz Mann w świetnej noweli „Mario und der Zauberer", zbudowanej właśnie na konflikcie między „dawną" a „nową" obyczajowością.

Jest to przewrót (Wandlung) jak dotychczas o tyle połowiczny, że gdy w jednych umysłach odbył się już całkowicie, inne zdają się nim być zupełnie nietknięte. Ale i w tej swojej przejściowej fazie jest on już nieocenionym punktem oparcia, już zdołał sprowadzić zbawienne oczyszczenie atmosfery i wyzwolić nas z poniżającego poczucia bezsilności wobec reguł, raniących nasz zdrowy rozsądek i nasze poczucie estetyczne.

Henryk Jasieński.

Dr MIECZYSŁAW STEINBACH

Dr Leon Swieżawski w walce o nową moralność

Z początkiem roku 1936 zakończył w Krakowie życie **filozof i działacz społeczny dr Leon Świeżawski.** Dr Świeżawski z zawodu **lekarz** złożył całe swe bujne życie, całą wiedzę i mądrość na ołtarzu **walki o postęp,** walki z fałszem i zakłamaniem, walki o dobro i szczęście umiłowanej przezeń ludzkości. Za walkę tę, za ofiarę złożoną ze swego osobistego szczęścia nie doznał wdzięczności. Wręcz przeciwnie! — prowadzono przeciw niemu nie przebierającą w środkach nagonkę, oskarżano go i oczerniano, odsuwano odeń ukochany lud.

Dr Leon Świeżawski był umysłem bardzo szerokim i wszechstronnym, posiadał rozliczne zainteresowania. Powieściopisarz, dramaturg, malarz, działacz społeczny, założyciel rolniczej stacji doświadczalnej, autor kilku broszur poświęconych zagadnieniom reformy rolnej oraz kilku dzieł filozoficzno-społecznych, a wreszcie lekarz cieszący się dużą praktyką prowadził żywot barwny, niespokojny, odbiegający od przyjętych norm.

Wśród wielu napisanych przezeń książek na pierwszym miejscu wymienić należy dzieło wolnomyślicielskie, owoc 25-letnich studiów i myśli p. t. **„Bóg—Rozsądek"**, dalej dwa dzieła filozoficzno-społeczne p. t. **„Tragedia inteligencji"** i **„Przyrodzony ustrój społeczny"**, w których podaje plan przebudowy ustroju społecznego na zasadach sprawiedliwości społecznej.

Nas interesują w tej chwili poglądy dra Świeżawskiego na **zagadnienia moralności i etyki seksualnej**, wyłożone głównie we wspomnianym wyżej dziele „Bóg—Rozsądek". Dr Świeżawski wykazuje cały **bezsens założeń oficjalnej moralności**, walczy z **podwójną moralnością** stosowaną wobec mężczyzn i kobiet. Cała odpowiedzialność za rzekomy stosunek Adama i Ewy została przerzucona na kobietę, która na ród ludzki „sprowadziła nieszczęście i przekleństwo". Z tego powodu odmówiono kobiecie duszy i kazano jej dźwigać „hańbę" miłości i nieczystości. Natomiast najczęstszy sprawca tragedii kobiety — mężczyzna, którego egoizm ustanowił niewolę kobiety, nigdy nie ponosi konsekwencji za „hańbę" miłości. Uświęcona moralność reprezentowana bardzo często właśnie przez kobiety wyklina te wszystkie, które uległy miłości wbrew uświęconym formalnościom.

W rzeczywistości zaś miłość stanowi potężny i piękny, **twórczy popęd wszechświata.** Miłość przecież to przemożny czynnik naszego życia i ocenianie jej przez innych w myśl narzuconych prawideł jest śmiesznym nonsensem. Dlatego każdy człowiek ma prawo urządzania swego życia miłosnego, ma prawo decydowania o sprawach rodzenia i wychowania własnego dziecka, nie ma natomiast prawa narzucania przyjętych przez siebie norm w zakresie życia seksualnego drugiemu osobnikowi. Trzeba sobie zdać sprawę z pewnych zasadniczych prawd, a więc, że **miłość jest sprawą prywatną**, że jest ona ozdobą i radością życia ludzkiego. „Gdyby z ludzkiego społeczeństwa wykluczyć uczucie miłości, np. przez wycięcie gruczołów rodnych — pisze autor „Boga-Rozsądku" — każda jednostka straciłaby wtedy najwyżej wartościowe podniety duchowe i moralne. Takie społeczeństwo pozbawione miłości stałoby się leniwym i ospałym stadem bezdusznych ciał".

Ustalone poglądy na moralność nie mają z miłością nic wspólnego. Zakochana kobieta może wydać na świat nieślubne dziecko, owoc jej bezinteresownej miłości, nie tracąc nic ze swej wartości moralnej, natomiast „niewinna i czysta dziewica" może sprzedać się za pieniądze obojętnemu lub nawet znienawidzo-

nemu mężczyźnie, podpisując kontrakt ślubny. Autor uważa za **nieżyciowe i sprzeczne z prawdziwą moralnością** następujące nakazy dzisiejszej „moralności seksualnej": nierozerwalność związku ślubnego, t. zw. „hańbę" nieślubnej ciąży i to na domiar tylko dla kobiety, oraz t. zw. „zbrodnię" sztucznego poronienia. Natomiast społeczeństwo sankcjonuje inne **wykroczenia przeciw moralności, a to**: moralną bezkarność mężczyzny powodującego nieślubną ciążę, sztuczne poronienia zamożnych mężatek nie chcących mieć dzieci ze względów egoistycznych, a wreszcie uświęcenie związków ślubnych zawieranych bez miłości, a tylko dla pieniędzy lub kariery.

To samo społeczeństwo, które surowo karze wywołanie sztucznego poronienia z powodu nieślubności, piętnuje moralnie dziewczynę, gdy zaszła w ciążę lub odbyła poród poza małżeństwem, **zmuszając ją tym samym do wejścia na drogę kolizji z prawem.** Gdzież tu konsekwencja? Tam zatem gdzie brak odpowiedniej publicznej opieki nad dzieckiem, gdzie istnieje jednostronna klątwa i hańba nieślubnej miłości **musi być przerywanie ciąży dopuszczane,** a społeczeństwo nie ma prawa karania kobiety za chęć ukrycia skutków miłości.

Argumenty przytaczane przeciwko dopuszczalności przerywania ciąży, a więc, że płód posiada duszę, że popełnia się zbrodnię morderstwa wobec nienarodzonego płodu, są tylko zwykłymi sofizmatami. Ci sami ludzie, którzy uznają i sankcjonują różne formy mordów, czy to w czasie wojny, czy też na podstawie wyroków t. zw. sprawiedliwości są niesłychanie czuli na punkcie tej formy — jak mówią — morderstwa. Gdy usuniemy przekleństwo i hańbę nieślubnie ciężarnej kobiety, damy przyszłość i zapewnimy byt jej dziecku — **usuniemy również tragiczne dzieje sztucznego poronienia** z powodu „hańby" nieślubności.

Szereg krytycznych uwag kieruje dr Swieżawski pod adresem **małżeństwa.** Uważa, że związek ślubny jest w obecnych warunkach po największej części **umową materialną** zapewniającą nie miłość, lecz korzyści materialne i wychowanie potomstwa. Żąda zatem wolności **rozwiązywania związku ślubnego,** pod warunkiem zapewnienia odpowiedniego wychowania i zabezpieczenia materialnego dzieci. Żąda dalej **legalizacji związków nieślubnych,** o ile istnieje potomstwo, żąda powołania do życia organizacyj zapewniających opiekę dzieciom bezdomnym lub osieroconym. Żąda wreszcie **zrównania w prawach dzieci ślubnych i nieślubnych.** Rejestracji ślubów oraz ich rozwiązywania winne, podług dra Swieżawskiego, dokonywać urzędy **cywilne,** państwowe, przy czym każda strona musi wyrazić swą zgodę na zawarcie małżeństwa i oświadczyć, że nie użyto względem niej przymusu. Reasumując powyższe założenia, na których winno się opierać małżeństwo, ustalić możemy następujące wskazania: 1) małżeństwo winno opierać się na wolnej woli jednostki i miłości, 2) kontrolę nad stroną formalno-prawną małżeństwa

winno sprawować **państwo**, a nie organizacje religijne, 3) **rozerwalność małżeństwa** jest dużo moralniejsza aniżeli przymus bytowania z jednostką często nawet znienawidzoną.

Gdybyśmy teraz porównali powyższe postulaty z rezolucjami I. Ogólnopolskiego Zjazdu w sprawie Regulacji Urodzeń i Reformy Seksualnej odbytego w Krakowie w październiku r. 1934 odnośnie kwestii przerywania ciąży, opieki nad matką i dzieckiem, dziecka nieślubnego i małżeństwa znajdziemy tam szereg identycznych postulatów. Analogia ta pochodzi z identycznych pobudek walki o **liberalizm seksualny: chęci wywalczenia lepszego jutra dla lepszej ludzkości.**

Mieczysław Steinbach.

KOLUMNA PLASTYKI

REDAGUJE JERZY FEDKOWICZ

Do Czytelników!

Chcąc jak najpełniej przedstawić przekrój życia współczesnego, redakcja naszego pisma wprowadza dział poswięcony plastyce. Powodujemy się tu nie tylko chęcią zapoznania czytelników ze zdobyczami, osiągniętymi w tej dziedzinie; interesuje nas również całokształt życia znajdujący swe odbicie w tej najczulszej i najwrażliwszej ze sztuk. Plastyka była zawsze i jest wykładnikiem uczuć, wierzeń i światopoglądu społeczeństwa, w którym powstaje. Rozumiemy to oczywiście w jak najszerszym znaczeniu. Nie będziemy się starali uzupełniać w szeregu rodzajowych lub obyczajowych obrazków pewnych przeżyć społecznych, ilustrować je mniej lub więcej prawdziwymi anegdotami z życia ich twórców sięgając do historii powstawania dzieł sztuki. Chcemy w szeregu reprodukcji artystów polskich i obcych pokazać życie współczesne, oraz przedstawić stosunek do otaczającej nas rzeczywistości przez pryzmat widzenia tych, którzy nie tylko widzą, lecz i czują wrażliwie. Pomoże nam to w kształtowaniu własnego światopoglądu, w odróżnieniu prawdy od kłamstw, we formowaniu własnych przeżyć i myśli Wrażliwe oko widza potrafi czasem zobaczyć i odczytać w dziele artysty więcej, aniżeli niejeden historyk sztuki. Dlatego wobec dzieł autentycznych wszelka analiza jest niemal bezsilna. Można mówić o środkach, technice i wartościach plastycznych, o treści dzieła sztuki itd., lecz to nie wyczerpuje pojęcia twórczości. Jest „coś", co jest poza tym wszystkim. Tym „czymś" jest człowiek i stosunek do otoczenia.



Vincent van Gogh **Autoportret**

Artysta: Wyrażam wątpliwość, czy przez powyższe przedstawienie sprawy widz, a w danym wypadku czytelnik, nie będzie wprowadzony jeszcze raz w błąd: czy nie jest to nawrotem do przeszłości, kiedy obraz musiał mieć swoją treść, anegdotę, a jeżeli jej nie miał, to doszukiwano się chociaż treści wewnętrznej? Czy nie jest to nawrotem i tęsknotą do romantyzmu i uskrzydlonych postaci Grottgera, do przeżyć czysto literackich, do szukania nastrojowości, a więc tego, co tak silnie działało w twórczości Wyspiańskiego, w obrazach Wojtkiewicza, w nastrojowych pejzażach Stanisławskiego itd.?

Red.: Zastrzegliśmy się, że chodzi nam o stosunek artysty do otoczenia w najszerszym tego słowa znaczeniu. O dziele sztuki nie będzie decydować ani treść, ani temat; równie ważną będzie dla nas kompozycja jak martwa natura, pejzaż jak portret itd. Ważnym będzie dla nas efekt końcowy, a mianowicie wrażenie, jakie odczuwa widz w obcowaniu z dziełem sztuki.

Art.: Z takim postawieniem sprawy zgodziłbym się z tym zastrzeżeniem, że nie będziemy szukać wartości dzieła poza wartościami plastycznymi. Mylą się ci, którzy sądzą, że ścisły nasz związek ze światem zewnętrznym prowadzi nas za pośrednictwem inteligencji daleko poza ten świat, że tworzymy niezależnie, w oderwaniu od natury. Właśnie w podporządkowaniu się naturze, w zupełnym poddaniu się jej szukamy swej osobistej prawdy. Sztuka ma cel jedynie w sobie samej.



Czesław Rzepiński **Kompozycja**

Z RUCHU

Dr MARIA JELENIEWSKA

1. PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA W WARSZAWIE W ROKU 1936

1. Poradnia Świadomego Macierzyństwa, imieniem dr Budzińskiej-Tylickiej w Warszawie, założona przez Robotnicze Towarzystwo Służby Społecznej mieści się w lokalu przy ul. Leszno nr 23, m. 3. Przez racjonalizację nadmiernej rozrodczości walczy ona ze sztucznymi poronieniami, z wielką śmiertelnością dzieci, nędzą proletariatu i inteligencji pracującej.

Ewidencja pacjentek.

W okresie sprawozdawczym, t. j. od 2/I do 31/XII 1936 roku przyjęto ogółem 3.119 kobiet, a mianowicie:

1) Nowoprzyjętych kobiet było	1040
2) Badań lekarskich powtórnych	1891
3) Udzielono lekarskich porad ustnych . . .	188

Odmówiono przyjęcia z powodu żądania przerwania ciąży 168 kobietom, co stanowi w stosunku do nowoprzyjętych 12%, podczas gdy w latach ubiegłych ten procent był znacznie większy. Świadczy to o postępującym uświadomieniu społeczeństwa, że zadaniem Poradni jest wyłącznie zapobieganie zajściu w ciążę, a nie jej przerywanie. Takie ogłoszenia wiszą w gabinecie lekarskim i poczekalni, a ulotki nasze zdecydowanie walczą z plagą sztucznych poronień, przez propagowanie dla kobiet pewnych i nieszkodliwych środków ochronnych.

Niżej podana szczegółowa statystyka obejmuje tylko nowozgłoszone pacjentki w roku sprawozdawczym, w liczbie 1.040, w czym przyjezdnych spoza Województwa Warszawskiego było 196 kobiet.

Wiek pacjentek.

Do 29 lat przyjęto	694 kobiet,	co stanowi	66,5%
Od 30 do 40 lat	304 „	„ „	29,6%
Powyżej 40 lat	42 „	„ „	4%

Statystyka poronień sztucznych dokonanych przez nasze pacjentki.

Na 1.040 nowoprzyjętych pacjentek 411 poddało się już uprzednio sztucznym poronieniom, co stanowi 37% nowoprzyjętych. Ten stosunek w 1935 r. wynosił 42,5%.

Ogólna liczba dokonanych poronień przez 411 kobiet wynosi 926.

Przypominamy,
że należy bezzwłocznie odnowić
prenumeraię na rok 1937/8 (nr 5, 6, 7, 8)

Liczba sztucznych poronień przypadająca na poszczególne pacjentki:

Liczba pacjentek.	Liczba poronień. u jednej pacjentki	Ogólna liczba poronień.
198 pacjentek miało po	1	198 poronień
117 " " "	2	234 "
35 " " "	3	105 "
21 " " "	4	84 "
10 " " "	5	50 "
15 " " "	6	90 "
1 " " "	7	7 "
5 " " "	8	40 "
1 " " "	9	9 "
4 " " "	10	40 "
1 " " "	11	11 "
1 " " "	13	13 "
1 " " "	30	30 "
411 kobiet dokonało	w sumie	926 poronień.

Zestawienia za ubiegłe lata maksymalnych liczb poronień, dokonanych przez nasze pacjentki, wykazują zniżkę tego potwornego systemu regulacji urodzeń.

Pacjentka, która poddała się aż 30 poronieniom liczy dopiero 30 lat i rodziła 4 razy.

Trzeba przyznać, że **zniżka liczby sztucznych poronień jest rezultatem popularyzacji idei świadomego macierzyństwa.**

Śmiertelność dzieci naszych pacjentek.

Wiek matek.	Liczba urodzeń.	Liczba zgonów.	% śmiertelności.
Do 29 lat	341 dzieci	27	7,9%
Od 30 do 40 lat	528 "	84	14,9%
Powyżej 40 lat	98 "	15	

Na 967 urodzeń było 126 zgonów, co stanowi 13.8% śmiertelności. Wysoki procent śmiertelności dzieci (14.9%) starszych matek, w zestawieniu z znacznie niższą śmiertelnością dzieci (7.9%) młodych matek, przemawia za lepszym przygotowaniem młodego pokolenia do obowiązków macierzyństwa, co stanowi dodatni rezultat działalności Warszawskich Miejskich Ośrodków Zdrowia.

Z wyżej wymienionych pacjentek, 2 pacjentki rodziły po 10 razy, a jedna 11 razy.

Liczebny rozwój narodu, polegający na zmniejszeniu śmiertelności dzieci, a nie na nadmiernej rozrodczości, cechuje wszystkie państwa zachodnie.

Leczenie bezpłodności.

Poradnia Świadomego Macierzyńswa obejmuje całokształt fizjologicznych i społecznych zadań macierzyństwa. Zajmuje się **leczeniem bezpłodności** tych kobiet, które chcą zadowolić instynkt macierzyństwa i w tym celu zgłaszają się do naszej Poradni.

W roku sprawozdawczym leczyło się z powodu bezpłodności w Poradni 54 kobiet.

Zatrudnienie i praca zarobkowa pacjentek:

Gospodarstwo domowe	495	kobiet
Praca zarobkowa samodzielna .	410	„
Praca dodatkowo	135	„

Warunki mieszkaniowe naszych pacjentek.
W jednoizbowych mieszkaniach liczba mieszkańców jest następująca:

Po 2 osoby	Po 3 osoby	Po 4 osoby	Po 5 osób	Po 6 osób	Po 7 osób	Po 8 osób	Po 9 osób	Po 10 osób	Po 11 osób
160	82	51	33	16	9	—	1	1	—

W dwuizbowych pomieszczeniach:

Po 2 osoby	Po 3 osoby	Po 4 osoby	Po 5 osób	Po 6 osób	Po 7 osób	Po 8 osób	Po 9 osób	Po 10 osób	Po 11 osób
45	60	71	24	24	13	2	3	4	2

W jednoizbowych	mieszkaniach	mieszka	pacjentek	353
W dwuizbowych	„	„	„	248
Jako sublokatorki	„	„	„	227
W suterenie	„	„	„	1
Na poddaszu	„	„	„	2
W barakach	„	„	„	2
	w sumie			833 pacjentki na 1040 nowoprzyjętych.

A więc 75% naszych pacjentek mieści się w bardzo złych warunkach mieszkaniowych. Dalsze powiększanie liczby dzieci, w tych okropnych warunkach niehigienicznych i niekulturalnych jest zaprzeczeniem warunków życia ludzi kulturalnych.

1. Poradnia Świadomego Macierzyństwa dociera w miarę możności do proletariatu i nędzy mieszkaniowej, ale pragnęlibyśmy objąć naszą działalnością szersze kręgi nędzy w odpowiednich środowiskach i w tym celu R. T. S. S. prowadzi odpowiednią propagandę.

Propaganda.

Akcja R. T. S. S. dociera do mieszkań szerokich warstw ludności i przekonała już wiele kobiet pracujących i ubogich matek, że trzeba ograniczać liczbę swego potomstwa za pomocą nieszkodliwych i pewnych środków ochronnych, a nie poronieniami niszczącymi ich zdrowie.

Trzeba to ciągle przypominać za pomocą **popularnych pogadanek,** oraz **krótkimi ulotkami,** które Towarzystwo wydaje i rozdaje po organizacjach, a równocześnie otrzymują takie ulotki kobiety zgłaszające się do Poradni Świadomego Macierzyństwa po informacje. Poza tą akcją dajemy w miarę możności sprawozdania, wzmianki i ogłoszenia w prasie, które jednak ze względu na koszta są dla nas mało dostępne.

Sama nasza propaganda nie wystarczy, o ile **lekarze nie wezmą udziału w sprawie racjonalizacji rozmnażania się ludności,** gdyż w ich rękach leży możliwość realizacji idei świadomego macierzyństwa. Jednak tylko mały procent lekarzy poważnie traktuje sprawę regulacji urodzeń. Nawet ci lekarze, których specjalność ma bezpośredni związek ze zdrowiem matek i nadmiernym przyrostem wątłego potomstwa, bardzo rzadko stosują środki zapobiegawcze względnie kierują do nas kobiety.

W celu zapoznania się z metodami i środkami ochronnymi, zgłosiło się do Poradni w roku sprawozdawczym 20 lekarzy — głównie kobiet lekarek — z różnych miast.

Środki materialne.

W końcu sprawozdania z działalności 1. Poradni Świadomego Macierzyństwa w Warszawie stwierdzić musimy z ubolewaniem, że w stosunku do potrzeb regulacji urodzeń ubogich warstw stolicy, poradnia nasza rozporządza zbyt małymi środkami materialnymi, by mogła udzielać bezpłatnych porad i środków ochronnych wszystkim zgłaszającym się kobietom bezrobotnym i bezdomnym.

W roku sprawozdawczym poradnia przyjęła 295 pacjentek podlegających Miejskiemu Wydziałowi Opieki Społecznej lub przysłanych do Poradni przez Społeczne organizacje profilaktyczne, jak Miejskie Osrodki Zdrowia, T-wo Przeciwgruźlicze, Kroplę Mleka itp. i udzieliła bezpłatnie porad i lekarstw, a niektórym z nich i środków ochronnych, zaś oprócz tego 188 pacjentek otrzymało bezpłatne wskazówki i porady lekarskie.

Niestety wszystkie nasze wysiłki z tej dziedziny medycyny społecznej są kroplą w morzu potrzeb kobiet nieuświadomionych w dziedzinie higieny życia seksualnego.

W roku sprawozdawczym otrzymaliśmy subwencję zł. 800 z Miejskiego Wydziału Opieki Społecznej. Ta suma jednak nie pozwoliła nam na rozwinięcie jeszcze szerszej akcji wśród kobiet bezrobotnych i bezdomnych. Rozmnażanie się tej nędzy obciąża niewielki budżet Wydziału Opieki Społecznej i przyczynia się do rodzenia fizycznie mało wartościowego potomstwa.

W interesie Opieki Społecznej leży popieranie naszej akcji ze względów społecznych i gospodarczych.

Maria Jeleniewska.

Dr ZOFIA ŚLĄCZKOWA

DZIAŁALNOŚĆ PORADNI ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA W KRAKOWIE.

Istniejąca przy Towarzystwie Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów Poradnia Świadomego Macierzyństwa wykazuje stały rozwój i coraz bardziej dociera do tych sfer, dla których była przeznaczona, t. zn. proletariatu miejskiego i wiejskiego.

Zgłaszające się kobiety wiejskie niejednokrotnie przebywają pieszo drogę kilkunastu kilometrów, by dostać się do Poradni. Kobiety korzystające z Poradni odnoszą się do niej i jej kierownictwa z gorącą wdzięcznością i pełnym zaufaniem, zwracając się do nas częstokroć z różnymi bólami i skargami, nie mającymi bezpośredniego związku z zakresem pracy Poradni. Mam wrażenie, że możliwość nawiązania tego kontaktu z naszymi klientkami ułatwia wyłącznie kobiecy personel Poradni (lekarka, higienistka i siła pomocnicza).

Poradnia czynna jest trzy razy w tygodniu po dwie godziny (wtorki i czwartki od godz. 18—20, w piątki od godz. 10—12).

W roku sprawozdawczym, t. zn. 1936, korzystało z naszej Poradni 557 kobiet. Porad udzielono 1602.

Z podanych wyżej wypada na kobiety **pracujące zawodowo 21%**, żony **bezrobotnych 13%**, kobiety **wiejskie 9%.**

Kobiet **zamężnych było w okresie sprawozdawczym 89%, wolnych 11%.**

Wśród zgłaszających się kobiet było spoza Krakowa 19%.

Warunki mieszkaniowe naszych klientek przedstawiały się następująco:

Kobiet mieszkających wraz z rodziną:

w **jednej izbie**	59%
w dwóch izbach	32%
w trzech izbach	7%
w większym mieszkaniu	2%

W rubryce mieszkań jednoizbowych znajduje się dość znaczny odsetek mieszkających w **suterynach, w barakach dla bezrobotnych** i w **domach noclegowych.**

Udzielone były następujące porady:

W sprawie **zapobiegania ciąży**	61%
Kobietom bezpłodnym (w kierunku zajścia w ciążę)	7%
Eugeniczne i przedmałżeńskie	8%
Seksuologiczne	4%
Kobietom ciężarnym (higiena ciąży itp.)	6%
Odmówiono porady kobietom, które zgłaszały się do przerwania ciąży	14%

W zestawieniu powyższym widzimy w porównaniu do lat ubiegłych znaczny spadek ilości kobiet zgłaszających się w sprawie przerwania ciąży. Świadczy to o postępującym zrozumieniu zadań i działalności Poradni.

O ile chodzi o **względy wyznaniowe** to do Poradni naszej zgłasza się blisko **25% Żydówek,** co mniej więcej odpowiada ilości ludności żydowskiej zamieszkującej Kraków. Statystykę wyznaniową prowadzimy przez wzgląd na zarzuty czynione akcji świadomego macierzyństwa, jako by prowadzona była wyłącznie wśród ludności katolickiej, co jak widzimy nie odpowiada prawdzie. Obok ulotek w języku polskim rozrzucaliśmy w dzielnicy żydowskiej także ulotki w języku żydowskim, celem dotarcia do kobiety żydowskiej.

Prócz akcji ulotkowej prowadziliśmy również, podobnie jak w latach poprzednich, akcję propagandową przez odczyty i pogadanki w ośrodkach robotniczych, świetlicach dla bezrobotnych itp. z zakresu świadomego macierzyństwa, higieny kobiecej i niemowlęcia oraz eugeniki. Wszystkie powyższe imprezy cieszyły się dużą frekwencją i zainteresowaniem.

Zofia Ślączkowa.

PORADNIA SEKSUOLOGICZNA I EUGENICZNA DLA MĘŻCZYZN

Ilość porad 163,
w tym powtórnych 31.
Ilość pacjentów 132,
w tym pacjentów żonatych 61
„ „ „ wolnych 71

Zawód pacjentów:

Robotnicy	28
Urzędnicy	16
Niżsi funkcjonar.	9
Studenci	27
Inteligencja zawod.	17
Handlowcy	11
Bezrobotni	24

Rodzaj porad:

Porady eugeniczne (przedmałżeńskie)	46
Nerwice seksualne	37
Bezpłodność	15
Choroby weneryczne	3
Informacje w sprawie zapobiegania ciąży, unikania chorób wenerycznych itd.	27
Inne	4

W porównaniu do lat ubiegłych zauważyć możemy znaczny wzrost ilości porad eugenicznych (przedmałżeńskich) co świadczy o wzrastającym zrozumieniu znaczenia eugeniki. Niestety pacjenci zgłaszający się o poradę przedmałżeńską rekrutują się jeszcze głównie ze sfer inteligencji (studenci itd.).

Dr Józef Kirschner

STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM

Poradnia prawno-społeczna przy Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem udziela w miarę możności pomocy materialnej biednej matce. Klijentki poradni to przeważnie kobiety opuszczone i bezdomne, często obarczone kilkorgiem małych dzieci. Poradnia czyni starania z jednej strony o pracę dla bezrobotnych matek, z drugiej strony o zapewnienie bytu i utrzymania ich dzieciom. Równocześnie prowadzi akcję dożywiania i rozdawnictwa odzieży oraz w razie odpowiednich wskazań lekarskich leków i odżywek niemowlęcych.

W ciągu zimy prowadzona była z ramienia i w porozumieniu z Zarządem Miejskim akcja pomocy dla bezrobotnych matek i kobiet ciężarnych.

Stacja wystosowała w tym okresie memoriał do Zarządu Miejskiego z propozycją utworzenia dla matek bezdomnych i ich dzieci sypiających

w domach noclegowych schroniska dziennego zwłaszcza w porze zimowej, do której to propozycji odniósł się Zarząd Miejski życzliwie.

Poradnia udziela również bezpłatnej pomocy w sprawach o alimen-tacje itp., czyni starania o przyznawanie zasiłków, pozostaje w bliskim kontakcie z innymi instytucjami pomocy społecznej i w ten sposób niejed-nokrotnie przynosi ulgę ciężkiej doli swoich klijentek.

* * *

Na marginesie naszego sprawozdania musimy specjalnie poruszyć **sprawę nieślubnych matek spośród bezrobotnych pracownic domowych.** W przeciwieństwie do zorganizowanych robotnic niezorganizowana służba domowa, nie podlegająca ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, nie ma żadnych praw w razie utraty pracy i nie może otrzymać choćby czasowej pomocy z Funduszu Bezrobocia.

Gdy służąca zajdzie w ciążę i po kilku miesiącach z natury rzeczy znajdzie się bez dotychczasowego zajęcia, to urodziwszy dziecko znajduje się bezpośrednio po wyjściu ze szpitala na bruku, w całym tego słowa zna-czeniu. Dom noclegowy staje się dla niej jedynym przytułkiem, a jałmużna jedynym środkiem do życia.

Oddanie dziecka do żłóbka przedstawia trudności nie do pokonania. Żłóbki są prawie zawsze przepełnione. Zamiejscowe matki nie mają zresztą prawa korzystania z nich. Umieszczenie zaś dziecka przy rodzinie pociąga za sobą koszty przekraczające możliwości nieszczęśliwej kobiety.

W naszej Poradni pisano tym nieszczęśliwym kobietom wielokrotnie podania do Komitetu Pomocy Zimowej, jednakże zawsze wracały z tą samą odpowiedzią, że „byłym służącom prawo do Zimowej Pomocy nie przysłu-guje, pomoc otrzymują tylko te, które mają ustawowy tytuł do rejestracji"

Poruszamy tę kwestię w pierwszym rzędzie dlatego, gdyż uważamy, że powołane czynniki, jak kobiece związki zawodowe, inspektoraty pracy, wydziały społeczne i opiekuńcze itp. organizacje i instytucje powinny wresz-cie ruszyć naprzód sprawę ubezpieczenia pracownic domowych od bezro-bocia i zrównać ich prawa z uprawnieniami wszystkich innych pracowni-ków fizycznych.

Powtóre zaś dlatego, że służąca jako matka nieślubnego dziecka staje się najtragiczniejszą ofiarą swego losu. Z dzieckiem nikt jej do pracy nie chce przyjąć, dziecka też nie może umieścić w żłóbku lub u prywatnych osób, bo nie ma na to w pierwszym wypadku miejsca, w drugim zaś środków. Przychodni dla dzieci, które by umożliwiały matkom pozostawienie w nich dzieci przy równoczesnym odejściu od nich do pracy — jeszcze u nas nie stworzono. Nic więc dziwnego, że statystyka dzieciobójstw stale wzrasta, a kronika rejestracyjna prostytutek, wykazuje coraz większy napływ spo-śród służby domowej.

Ten społecznie ważny problem, powinien zainteresować miarodajne czynniki.

H. L.

* * *

Przy Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem czynna jest również **Poradnia dla Niemowląt i Dzieci.** Poradnia mieści się w lokalu składającym się z gabinetu lekarskiego, poczekalni i przedpokoju. Personel składa się z lekarza-pediatry, higienistki i siły pomocniczej.

Przyjmuje się tylko dzieci zdrowe. Higienistka i jej pomocnica zwra-cają baczną uwagę, by dzieci chore, zwłaszcza na chorobę zakaźną, nie dostały się do poczekalni.

Lekarz udziela matce porad, jak odżywiać, pielęgnować i wychowy-wać dziecko, by rosło w zdrowiu fizycznym i moralnym. Obecnie znaj-duje się pod opieką Poradni około 160 niemowląt, które zgłaszają się co najmniej raz na miesiąc. W Poradni kontroluje się ich wagę i rozwój.

Urzędująca w Poradni higienistka pomaga lekarzowi w czasie godzin ordy-nacyjnych i poucza matki praktycznie, jak wykonywać zlecenia lekarza. W czasie wolnym od zajęć w Poradni odwiedza niemowlęta po domach i sprawdza czy i w jaki sposób wykonywane są zlecenia lekarskie, zbiera na miejscu wywiady, udziela wskazówek higienicznych oraz w sprawie od-żywiania niemowląt.

Niezamożnym matkom wydaje się bezpłatnie dla dzieci mleko, mie-szanki i inne środki odżywcze, leki, mydło, puder itp. Również starsze dzieci są w razie potrzeby dożywiane, wysyłane na kolonie itd.

Wyniki działalności Poradni są zadawalające. Dzieci rozwijają się prawidłowo, odsetek zachorzeń jest minimalny.

Celem spopularyzowania zasad racjonalnej pielęgnacji niemowlęcia, dla przeciwdziałania wysokiej ich śmiertelności, dla wykazania matkom zbawiennych skutków działalności Poradni dla dzieci, urządziła nasza Po-radnia cykl wykładów z zakresu higieny i racjonalnego odżywiania nie-mowlęcia. Odczyty te cieszyły się dużą frekwencją.

Dr Bernard Osiek

Poradnia dla ciężarnych prócz porad czysto lekarskich oraz porad z zakresu higieny ciąży wydawała zaświadczenia, na podstawie których otrzymywały kobiety ciężarne z komitetu miejskiego deputaty żywnościowe i wyprawki dla niemowląt.

SPRAWOZDANIE PORADNI ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA PRZY ROBOTNICZYM TOWARZYSTWIE SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W GORLICACH.

W roku 1936 udzielono ogółem 187 **porad**, w tym bezpłatnych 180, wydając najbiedniejszym kobietom bezpłatnie środki zapobiegawcze. Poza tym udzielono kilkanaście porad **seksuologicznych** i **eugenicznych** zarówno mężczyznom jak i kobietom oraz 7 porad z powodu **bezpłodności.** W 38 wy-padkach odmówiono porady, gdyż rozchodziło się o przerwanie istniejącej ciąży.

Przeważna ilość zgłaszających się kobiet przechodziła już niejedno-krotnie tego rodzaju zabiegi u t. zw. „bab“, nie zdając sobie zupełnie spra-wy z zagrażającego im stąd niebezpieczeństwa. Odnośnie do tych kobiet za-chowaliśmy się w ten sposób, że o ile nie było wskazania zdrowotnego, eugenicznego czy też społecznego, nie ograniczyliśmy się wyłącznie do od-mówienia zabiegu, lecz staraliśmy się pouczyć, uświadomić i przekonać o szkodliwości zabiegu przerywania ciąży. Często udawało nam się nakło-nić te kobiety do donoszenia ciąży, za co spotykaliśmy się później ze szczerą wdzięcznością.

Z całą stanowczością stwierdzić możemy, że liczba sztucznych poro-nień w opisanych sferach na naszym terenie ostatnio znacznie zmalała; zmniejszyła się również w naszej statystyce odnośna rubryka „odmówiono porady“.

Warto też nadmienić, że z przychodni świadomego macierzyństwa znikły już prawie, częste dawniej wypadki, gdy kobiety będące już w ciąży zapisywały się do naszego Towarzystwa i z legitymacją przychodziły „aby tak zrobić, by dzieci już w ogóle nie było“. Walczymy również z fałszywym wstydem, rozmaitymi przesądami i uprzedzeniami. Wypadków takich, by zgłosiła się kobieta będąca w ciąży i zapytana dlaczego nie zwróciła się do nas przed zastąpieniem odpowiedziała, „że się wstydziła“ jest coraz mniej. Innymi słowy, skutki akcji reformy obyczajów i świadomego macie-

rzyństwa nie dały na siebie długo czekać. Akcja nasza zatacza coraz szersze kręgi i obejmuje rozmaite sfery. Pod koniec ubiegłego roku uchwalił Zarząd rozszerzenie działalności w kierunku udzielania porad higieniczno-zdrowotnych kobietom ciężarnym, karmiącym oraz wskazań z zakresu pielęgnacji i wychowania niemowląt i dzieci.

Założyliśmy również sekcję pomocy dla bezrobotnych i na wzór Krakowa sekcję pomocy prawnej w sprawach uznania ojcostwa, alimentacyjnych, separacji itp. Ostatnio nadmienione 2 sekcje rozwiną się w miarę zasobów pieniężnych, które czerpiemy z dochodów z imprez, starając się poza tym o subwencję z gminy m. Gorlic.

W ostatnim roku rozwinęliśmy szerszą działalność kulturalno-oświatową, rozsprzedaliśmy większą ilość broszur Zofii Ślączkowej, jednaliśmy abonentów dla „Życia Świadomego", urządzaliśmy pogadanki i odczyty uświadamiające. Nie odstraszyła nas intensywna kontrakcja, nie cofająca się przed rzucaniem na nas najnieprawdopodobniejszych oszczerstw i inwektyw.

Dr Karol Gebel

Z półki księgarskiej

CZŁOWIEK NA RÓWNI POCHYŁEJ

Leon Kruczkowski: „Sidła". Nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1937.

Im szczerzej uwidocznione są założenia konstrukcyjne i ideowe, im odważniej ukazano nam zamiar społeczny i artystyczny, im większą ambicję pisarską reprezentuje książka, tym większa skala wzruszeń estetycznych dla czytelnika, ale równocześnie tym łatwiejsza kontrola dokonań pisarza. To też tylko wielki i świadomy swych celów talent zdobywa się na odwagę zyskiwania przyjaźni czytelnika drogą tak męskiej i jasnej rozmowy. Ostatnia powieść Kruczkowskiego „Sidła" kusi się o rzeczy nowe i wychodzi zwycięsko z trudności, których nie unika, owszem, które świadomie prowokuje.

Powieści Kruczkowskiego mają w powojennej literaturze polskiej tę wielką zasługę, że likwidują okres reportażowo-naturalistyczny, a torują drogę dla nowego pozytywizmu o wyraźnie uświadomionych zamiarach ideowych i konstrukcyjnych. Zamiast biernego, mniej lub więcej wybrednego opisu rzeczywistości społecznej czy psychicznej, dają jej zdyscyplinowaną interpretację, tym samym spełniając najistotniejsze, a dotychczas w naszej powojennej literaturze poniechane zadanie, zadanie, które można określić wyrazem: budowy. Książki tego typu są dziełami sztuki nie dlatego, że stosują wymyślne deformacje i metafory, że popisują się pomysłowymi przekładankami tekstu, że zanurzają zdarzenia w ostrym sosie różnorodnych metafizyk, ale są nimi przez to, że organizując treść socjalno-psychiczną wzdłuż wyraźnie wyznaczonej dominatny problemu, uzyskują dla tej treści jasno określony układ organiczny i ramy. Z tego też powodu ukazują się nam jako autonomiczne twory, mające własne pełne życie artystyczne, mogące trwać bardzo długo. W zakresie powieści pozytywizm mieszczański XIX w. poszczycić się może wielu wspaniałymi pomnikami tak pojętej sztuki pisarskiej; na zdobyczach jego opiera się rodzący się pozytywizm socjalistyczny w. XX. Opiera, ale nie zatrzymuje. To też i książka Kruczkowskiego mimo klimatu spokrewniającego ją z atmosferą pisarzy pozytywistycznych, reweluje szereg nowych wartości, zrozumiałych ze względu na zmienioną sytuację społeczna, światopogląd autora i niezaprzeczony postęp techniki pisarskiej, jaki przebyła literatura od tego czasu.

Socjologiczna koncepcja comtowsko-tainowska wzbogaciła się obecnie o niezmiernie płodną metodę marksistowską i freudowską w podejściach do rzeczywistości socjalnej i psychicznej. Samo rzemiosło pisarskie poczyniło szereg wynalazków w zakresie ekspresji artystycznej. Ukazała się wreszcie zupełnie nowa rzeczywistość społeczna i duchowa.

Kruczkowski jest socjalistą. Pamiętać o tym trzeba od początku, nie dlatego, że w książce odbywać się będzie wielka dyskusja na temat socjalizmu i w dyskusji tej autor wyraźnie zajmie zdecydowane stanowisko, ale także dlatego, że ten światopogląd decyduje o charakterze każdego wprost elementu książki: ideowego i konstrukcyjnego, a poniekąd nawet i językowego. Socjalizm ten ma charakter zachodnio-europejski, t. zn. cechuje go silne akcentowanie zagadnienia człowieka. To też ten humanizm, którym oddycha książka, mimo silnej negacji autora wobec istniejącej rzeczywistości, mimo dramatycznego tragizmu losów głównych osób powieści — sprawia, że książkę odczuwa się jako ożywczy, oczyszczający strumień, spłukujący brud i zło. Miłość człowieka u Kruczkowskiego jest męska i dyskretna, pozbawiona fałszywego patosu czy sentymentalizmu, chociaż niekiedy nabrzmiewa lawą gorącej czułości. Krótka rozmowa Bogdalskiego z mężem Koziakowej, wizyta Henryka u matki, zakochanie się Janki, odwiedzenie miejsca rodzinnego przez Emila są tak pełne mądrego serca, że stają się poematami lirycznymi. Nawet w rozdziałach najbardziej publicystycznych żar z jakim autor broni prawa do prawdy i dobroci, wreszcie pełna wyrozumienia życzliwość, z jaką towarzyszy ludziom zaplątanym w „sidłach" sprawiają, że odczuwamy te sytuacje, jako najistotniejsze manifestacje życia ludzkiego.

Kruczkowski jednak nie tylko ukazuje nam życie, ale próbuje je także wyjaśnić. Ta metoda analityczna może być znowu zrozumiała, gdy pamiętamy o socjaliźmie autora. Dzięki temu, Kruczkowski nie może być „czerwony z oburzenia", wyprowadzony z równowagi ani cyniczny. Nawet niesympatyczny na ogół Bogdalski zdobywa nasze współczucie, gdyż ukazano nam cały mechanizm, który decyduje o takich, a nie innych losach jego życia. Psychologia człowieka ujęta została jako funkcja procesów socjalnych. Ten fatalizm spokrewnia pozornie Kruczkowskiego z tragikami greckimi. Człowiek znajduje się na równi pochyłej, która musi go doprowadzić do nieuchronnej zguby. Ale u Sofoklesa tę deskę, po której toczył się los człowieka, trzymali w swym ręku bogowie, tutaj oparta jest ona o pękający mur współczesnego ustroju. To uświadomienie źródła zła umożliwia Kruczkowskiemu zachowanie postawy obiektywnego epika i ujawnia się w ostatniej konsekwencji także w stylu, który jest ekonomiczny, prosty i klasyczny. Dialog herosów i bogów greckich zastąpiony został przez dialog „warunków" społecznych i „zdarzeń" psychicznych.

Na pierwszy rzut oka „Sidła" robią wrażenie książki ubogiej. Nie gubimy się w tłumie ludzi, ani nie jesteśmy rozrywani masą efektownych zdarzeń, nie musimy niczego z trudem domyślać się, ani nie zaskakują nas wynalazki stylistyczne. Nie ma też emocji seksualnych ani zuchwałych brutalizmów, które stały się ostatnio deską ratunku dla pisarzy chcących „wziąć" czytelnika. A przecie wystarczy zrobić pobieżny rejestr poruszonych problemów, aby odkryć bogactwo książki. Poza zagadnieniem psychologii bezrobotnego, mamy ukazane horyzonty dzisiejszej instytucji rodzinnej, jej kryzys gospodarczy i moralny, problem małżeństwa i macierzyństwa, sprawę wychowania dzieci, służby itd. Odmalowane zostały najtypowsze sytuacje życia codziennego: wypoczynek niedzielny, stosunek do przyrody. Jesteśmy świadkami dyskusji na temat najżywotniejszych problemów współczesności dotyczące koncepcji ustroju i człowieka nowoczesnego. Centralne miejsce zajmuje sprawa inteligencji i inteligenckości. Znajdujemy się w prywatnym mieszkaniu, na wycieczce, na ulicy, w kawiarni, w szpitalu, w sali odczytowej. Postaci epizodyczne, a jest ich sporo, mają bardzo wyraziste oblicze, wystarczy wymienić krewkiego radykała Julka, rodziców Bogdalskich, Wielemskiego i znakomitego Filasiewicza. Również motyw „sideł" jest wielostronny. W sidłach znajduje się nie tylko bezrobotny Henryk, ugrzęzła w nich również jego żona Janka, z trudem przebija się przez

nie postać Emila Rudnego. Sidła te są różnego rodzaju: ustrojowe, ekonomiczne, biologiczne, uczuciowe, światopoglądowe.

Od strony psychologii książka również daje wiele odkrywczych analiz, zwłaszcza, że sam sposób genetycznego ukazywania przejawów duchowych (nawet zużytych jako motyw) sprawę tę szczęśliwie odświeża. Wszystkie efekty rozwojowe „choroby" Bogdalskiego (irracjonalizm, „kontakty społeczne", nerwowość, zazdrość, marzenia „wojenne", poczucie niepełnowartościowości, „stawianie się", zbrodnia) widzimy razem z gruntem, na którym wyrosły i musiały wyróść tak, a nie inaczej. Wspomnieć również wypada o całym szeregu szczęśliwych wyrażeń na określenie pewnych sytucji życiowych, np. „szantaż uczuciowy", „namiętność kontrolowana", „owadzia radość życia" itp. Montaż powieści dokonany został z elementów przedstawiających wielkie bogactwo fakturowe. Są partie publicystyczne, epickie, liryczne i dramatyczne. Mamy opis, monolog, dyskusję, pamiętnik, list (ten staroświecki trick został tu użyty b. szczęśliwie, bezadresowość listów Rudnego sugestywnie podkreśla sytuację „człowieka osaczonego w środowisku"). Kruczkowski próbuje nawet różnych podejść do rzeczywistości: oprócz zasadniczego realizmu mamy w końcowych rozdziałach scenę groteskową („Biuro inicjatywy i usług specjalnych"), scenę wizyjną (przygoda z Anitą), scenę symboliczną. Te pomysły wydają mi się chybione. O ile jeszcze scena z Anitą jest uzasadniona psychiką Bogdalskiego, który znalazł się „za linią drugiego brzegu życia", to epizod z biurem staje się wielkim niebezpieczeństwem dla całej powieści: **podcina jej autentyzm społeczny i psychologiczny.** Wchodzimy w metafizyczną atmosferę Kafki i gotowi nagle jesteśmy przyjąć, że wszystko odbyło się na niby, gdzieś poza granicami rzeczywistości. Natomiast bardzo plastyczna jest przenośnia ostatniego zdania powieści i kula wyjęta z ciała „najpewniejsza rzeczywistość tej chwili".

Gdy już mowa o niedociągnięciach, to zarzut publicystyki nasuwa się, chociaż nie przy dwóch wielkich scenach dyskusji, ani przy listach lekarza. Te sceny są logiczne i nieodzowne dla charakterystyki ludzi, których życie składa się głównie z takich rozmów ze sobą i znajomymi. Sztuczność występuje przy pewnych drobnych epizodach. Nieumotywowaną wydaje mi się refleksja Janki na temat gospodarstwa indywidualnego. Zrozumiałe by to było u intelektualisty Rudnego, u Janki takie poglądy są jeszcze za wczesne. Autor zbyt wyręcza niekiedy czytelnika referując od siebie komentarze do zdarzeń. Te uwagi wyrażają bardzo trafne spostrzeżenia i refleksje, ale one właśnie nadają się do artykułu publicystycznego.

Niektóre sceny zostały wmontowane nieorganicznie. Wyglądają na dorobione ilustracje do teoretycznych tez. Za takie obrazki uważam motyw synka dra Rudnego (nie wykorzystany dla dynamiki akcji, a służący tylko do usympatycznienia miłego chirurga). Zbyt rodzajowa jest także scenka wycieczkowa. Mało wykorzystany epizod z Filasiewiczem. Dla mnie osobiście nie potrzebne byłyby również frazy à la Żeromski, np. przy opisie niektórych czynności Bogdalskiego), a których reprezentatywnym przykładem może być zdanie: „w czarną pieczarę snu wycofywał się z pobojowiska okaleczonej miłości". To zbyt poetyckie.

Jeśli czytelnikowi uświadamiają się nawet takie drobiazgi, świadczy to o zasadniczej klarowności budowy powieści. Czytelnik widzi doskonałość książki i chciałby ją mieć bez najmniejszej skazy.

Ignacy Fik.

W KRAINIE „CUDÓW"

Ludwik Szczepański: „Cuda współczesne", Kraków 1937, nakł. Księgarni Powszechnej.

Autor omawia te zjawiska niezwykłe i nie dające się na razie wytłumaczyć przy pomocy ogólnie w naukach przyrodniczych przyjętych teorii i hipotez, zjawiska, o których różne religie twierdzą, iż wynikają one z wyjątkowej, zwykłe prawa natury omijającej lub nawet przeciw nim działającej inge-

rencji boskiej. Autor ogranicza się przy tym przeważnie do zdarzeń, które można było obserwować w czasach ostatnich: przytacza więc cuda w Lourdes, okresowe przechodzenie skrzepłej krwi św. Januarego w katedrze neapolitańskiej w stan płynny, problem stygmatyzacji (Teresa z Konnersreuth. Naścia Wołoszynówna i in.), lewitację, długotrwałe posty, wyczyny fakirów hinduskich itd. Autor stara się zająć stanowisko bezstronnego krytyka; bada więc przede wszystkim autentyczność wydarzeń i wiarygodność relacji o nich. Te części książki są, zdaniem moim, najcenniejsze z punktu widzenia naukowego. Przy tłumaczeniu sposobu powstawania opisanych przez siebie cudów ogranicza się autor często do przytaczania głosów różnych krytyków; z licznych jednak napomknień wynika, że autorowi najbardziej przemawia do przekonania teoria, według której cały szereg cudownych faktów jest wypływem działania sił „materialnych". Zdaje mi się, że używa on tu do tłumaczenia jednej tajemnicy (mechanizmu powstawania „cudów") — innych równie tajemniczych dla nas jeszcze („okultystycznych") zjawisk, co oczywiście niczego nam nie wyjaśnia. Nie jest wykluczone, że niektóre cuda i niektóre zdarzenia, znane z badań nad mediami, dadzą się kiedyś sprowadzić do jednego mianownika. Inne „cudowne" zdarzenia znane są w psychiatrii jako omamy różnego pochodzenia. Część zaś zjawisk tego rodzaju straci niewątpliwie dużo na swej mistycznej tajemniczości, gdy nauka o czynnościach wegetatywnego układu nerwowego i stosunek jego do funkcji psychicznych poczyni dalsze postępy. Już dzisiaj znają lekarze szereg zmian, manifestujących się na skórze (miejscowe obrzęki, wypryski zwłaszcza o charakterze pokrzywki, plamy czerwone i in.), na których wystąpienie i znikanie duży wpływ mają czynniki psychiczne, tak jak przy występowaniu stygmatów wiara, a które dobrze reagują na odpowiednio prowadzoną psychoterapię. Mimo tego istnieje dużo zdających się nie ulegać wątpliwości, nieraz za „cudowne" uznawanych faktów, których żadnymi fizycznymi, chemicznymi ani biologicznymi prawami wytłumaczyć nie jesteśmy w stanie; możliwe, że zbadanie dokładniejsze tych spraw drogą przyrodniczych doświadczeń, jak się tego Szczepański domaga, zmusi nas do zmiany wielu naszych poglądów na przejawy życiowe i psychiczne.

Lecz książka Szczepańskiego posiada nie tylko wartość dokumentarną, jako zbiór krytycznie (chociaż nieco powierzchownie) omówionych faktów; stanowi ona też pierwszorzędną lekturę rozrywkową nawet dla czytelników nieobeznanych z zagadnieniami biologicznymi i psychologicznymi, a może nawet ich właśnie zaciekawi w szczególnej mierze, wprowadzając w świat sensacyjnych wydarzeń, opisanych barwnie i dobrym stylem. Szczególnie ciekawą jest relacja o kilku zjawiskach „metapsychicznych", które wystąpiły u Marszałka Piłsudskiego.

Szkoda tylko, że książka nie jest ilustrowana autentycznymi fotografiami i że autor nie zadał sobie trudu zebrania wiadomości o „cudach", które podobno niezbyt rzadko zdarzają się w ośrodkach żydowskiego mistycyzmu za pośrednictwem różnych rabinów-cudotwórców.

Dr Józef Kirschner.

Wszystkim,

którzy nie wpłacą bezwłocznie po otrzymaniu numeru 5, prenumeraty za rok 1937/8 (nr 5, 6, 7, i 8) wstrzymujemy wysyłkę pisma.

ECHA

CELIBAT NAUCZYCIELEK

Górny Śląsk jest tą „szczęśliwą" dzielnicą Polski, w której **nauczycielki obowiązane są do przymusowego celibatu.** Ustawę odnośną, wzorowaną na ustawach, istniejących w dawnej **Austrii i Prusach,** zawdzięcza Śląsk chadekom górnośląskim, którzy mieli w r. 1926 przewagę w Sejmie Śląskim, a w szczególności posłom ks. Brzósce, Sikorze i posłance Omańkowskiej.

Dziesięć lat ma już za sobą ta krzywdząca, niemoralna, niekonstytucyjna ustawa, która pociągnęła za sobą fatalne skutki: przede wszystkim odbiła się na **poziomie zespołu nauczycielskiego,** bo, jak pisze „Dziennik Poranny" z 15 czerwca br., „wiele zdolniejszych sił nauczycielskich, pragnąc wyzwolić się spod wyjątkowego prawa, poczęło opuszczać Śląsk, przenosząc się do innych dzielnic Polski. Wiele nauczycielek przestało kształcić się w swym zawodzie, uważając wysiłek i wyłożone pieniądze za zmarnowane, skoro z chwilą wyjścia za mąż, będą musiały porzucić pracę. Ponieważ ustawa przewiduje, że po 5 latach służby nauczycielka przy wjściu za mąż otrzymuje po zwolnieniu 5-miesięczną odprawę, wiele z nich nie składa egzaminów praktycznych, starając się tylko o to, aby „dociągnąć" do 5-lecia i do odprawy.

Nie mniej fatalne skutki nastąpiły w dziedzinie życia moralnego nauczycielstwa. Narzeczeństwo, trwające 7 do 9 lat, nie jest rzeczą wyjątkową. Nie trzeba być zbyt wnikliwym, aby dostrzec skutki takich stosunków. Miejsce legalnego małżeństwa zajmują wśród słabo opłacanych sił nauczycielskich trwałe stosunki nielegalne, wypaczające psychikę nauczycielstwa i stwarzające niezdrową atmosferę moralną.

W ten sposób wbrew ogólnym tendencjom, zjawiającym się u sąsiadów, popierającym zawieranie związków małżeńskich i macierzyństwo, **małżeństwo,** wśród **nauczycielstwa** na Śląsku traktowane jest niemal jako **przekroczenie służbowe,** przy czym elicie umysłowej kobiet odbiera się możność zarobkowania na utrzymanie rodziny i pracy fachowej dla dobra społeczeństwa i państwa".

Z początkiem czerwca br. wpłynął do Sejmu Śląskiego **winosek** posła Kapuścińskiego o **zniesienie ustawy o celibacie nauczycielek.** Wniosek doznał sukursu ze strony **ks. biskupa Adamskiego,** który w piśmie przesłanym do wiadomości Sejmu Śląskiego, pisze:

„Nie wchodząc w prawne warunki dla danej ustawy, ani nie oceniając poważnych niewątpliwie motywów administracyjnych, które ją spowodowały, pragnę jednak na podstawie obserwacji duszpasterskiej zaznaczyć, że przepis ten na Śląsku bardzo poważne **powoduje szkody moralne.** W całym szeregu bowiem wypadków na skutek ustawy celibatowej dochodzi do stosunków nielegalnych, a w dalszej konsekwencji do przeciwdziałania macierzyństwu i przerywania ciąży. Warunki nie tylko ciążą na nauczycielstwie osobiście, ale poza tym utrudniają wychowanie młodzieży"...

A w dalszym ciągu ks. biskup pisze:

„Wierzę, że zezwolenie na zamążpójście nauczycielkom krepuje władze szkolne w swobodnej dyspozycji nauczycielką. Skoro jednak **w większej części Polski władze szkolne z tym dają sobie radę,** sądzę, że niedogodności administracyjne, z małżeństwa nauczycielek wynikające w żadnej mierze nie równoważą moralnych strat, które przez przymusowy celibat nauczycielek ponosi nie tylko stan nauczycielski, ale i nauczycielki, jako matki, a nie mniej młodzież".

Miejmy nadzieje. że fatalna ustawa, stanowiąca haniebny przykład barbarzyństwa prawnego, zniknie niebawem z widowni śląskiej!

LEGALIZACJA PRZERYWANIA CIĄŻY W KATALONII

Z końcem roku 1936 wydana została w Katalonii nowa ustawa w sprawie przerywania ciąży.

Przerywanie ciąży dozwolone jest ze względów **lekarskich, eugenicznych, społecznych i etycznych.** W dwóch ostatnich przypadkach decyzja zależna jest od kobiety, poddającej się zabiegowi. Przerwanie dokonane być może w ciągu pierwszych trzech miesięcy ciąży i to tylko w szpitalu, klinice lub innym rządowym zakładzie leczniczym. Przed wykonaniem zabiegu kobieta musi być dokładnie zbadana, celem stwierdzenia, czy nie ma przeciwskazań.

Wykonanie zabiegu poza jednym z wyżej wymienionych zakładów podlega karze. O ile zabiegu dokonuje lekarz, to traci prócz tego tytuł i prawo wykonywania praktyki lekarskiej. Natomiast kobieta poddająca się zabiegowi nie podlega żadnej karze.

Autorzy ustawy podkreślają, że jej celem jest zmniejszenie ogromnej śmiertelności kobiet skutkiem tajemnych przerywań ciąży, rozsądna regulacja urodzeń, zmniejszenie ilości urodzeń osobników obciążonych ciężkimi, dziedzicznymi schorzeniami (względy eugeniczne), a wreszcze przywrócenie kobiecie należnych jej praw przez przyznanie możności decydowania o swoim macierzyństwie. Jednakże przez równoczesną odpowiednią propagandę oraz przez zakładanie poradni zapobiegawczych („świadomego macierzyństwa“) pragną autorzy zmniejszyć liczbę poronień do minimum.

REGULACJA URODZEŃ W ISLANDII

W Islandii obowiązuje od roku 1935, uchwalona przez parlament, zupełnie nowoczesna i postępowa ustawa w sprawie przerywania ciąży i regulacji urodzeń. Ustawa ta po raz pierwszy we współczesnych ustawodawstwach **zaleca** regulowanie urodzeń, jako bezwzględną konieczność.

PROJEKT PRZYMUSOWEJ STERYLIZACJI NA LITWIE

Frankfurter Zeitung z dnia 22. VI. br. donosi, że na Litwie brany jest obecnie poważnie pod rozwagę projekt przymusowej sterylizacji osób dziedzicznie obciążonych. Profesor Blazschys w Kownie uważa, że winno się sterylizować około 300 osób rocznie, ażeby zapobiec rozszerzenianiu się na Litwie chorób umysłowych drogą dziedziczenia. Za wprowadzeniem przymusowej sterylizacji wypowiedział się również litewski prezydent państwa na zebraniu lekarzy oraz litewski związek miast.

REFORMA ROZWODÓW W ANGLII

Berliner Tageblatt z 22. VI. br. donosi o zamierzonej reformie rozwodów i unieważnień małżeństw w Anglii. Dotychczas istniał w Anglii tylko jeden powód do rozwodu: zdrada małżeńska. Według uchwalonej obecnie przez Izbę Niższą ustawy można uzyskać rozwód jeszcze z następujących powodów: opuszczenie małżonka przez przeciąg conajmniej trzech lat, okrucieństwo oraz choroba umysłowa trwająca od pięciu lat; rozwód uzyskać można dopiero po pięcioletnim trwaniu małżeństwa. Ustawa ta przyjmuje dalej cztery przyczyny unieważnienia małżeństwa, a mianowicie: złośliwe odmawianie spełnienia obowiązków małżeńskich, chorobę umysłową, chorobę weneryczną jednego z małżonków i wreszcie ciążę żony, istniejącą w chwili zawierania małżeństwa, a nie spowodowaną przez męża. Ustawa ta nie jest jeszcze uchwaloną przez Izbę Wyższą, gdzie może ulec różnym zmianom. Kościół anglikański nie zajął oficjalnie stanowiska w stosunku do projektu tej ustawy; część biskupów zasiadających w Izbie Wyż-

szej popiera tę ustawę, podczas gdy inna część zwalcza ją. Przyjęcie tej ustawy oznaczałoby zakończenie dwadzieścia kilka lat trwającej walki o reformę rozwodów.

WALKA Z „AUTOMATAMI"

Lekarze katoliccy we Wiedniu spowodowali usunięcie z publicznych lokali automatów z prezerwatywami, ponieważ używanie ich chroni równocześnie przed „błogosławieństwem macierzyństwa". Charakterystyczny jest brak zrozumienia właśnie wśród lekarzy dla podstawowych zasad higieny społecznej. Zamykają oni oczy na fakt, że łatwość nabywania środków ochronnych przyczynia się do zmniejszenia ilości chorób wenerycznych.

STERYLIZACJA W TRZECIEJ RZESZY

Publikacje wydane przez Urząd Zdrowia w Niemczech podają, że w roku 1934 poddanych zostało sterylizacji 28.286 mężczyzn i 27.958 kobiet, t. zn. łącznie 56.244 osób. 3962 propozycji sterylizacyjnych wyszło ze specjalnych urzędów.

KONIEC „TRÓJKĄTÓW MAŁŻEŃSKICH" W TRZECIEJ RZESZY

Z początkiem b. r. prasa przyniosła następującą depeszę PATa z Berlina:

„Jak słychać z kół miarodajnych, rozważana jest kwestia wprowadzenia zmiany w prawodawstwie niemieckim w przepisach dotyczących zdrady małżeńskiej. W myśl tych projektów zdrada małżeńska karana ma być z oskarżenia publicznego, podobnie jak we Włoszech. Sankcje karne tak w stosunku do każdego z małżonków, jak i do osoby trzeciej, byłyby równe".

Prawdopodobnie w związku z powyższym genialnym aktem hitlerowskiego prawodawstwa, wydana zostanie w Niemczech nowa, któraś tam już z rzędu lista zakazanych arcydzieł literatury światowej, tych mianowicie, których treść oparta jest na odwiecznym motywie zdrady małżeńskiej. Na liście tej znajdują się m. in. niektóre dzieła Sofoklesa, Szekspira, Moliera, Balzaca, Ibsena...

KLĘSKA FASZYZMU — W SYPIALNIACH MAŁŻEŃSKICH...

Jak wiadomo, w ustrojach „totalnych" regulatorem życia obywateli jest — komenda. Wszystko na komendę! — oto dewiza reżimów faszystowskich, narzucana nieszczęsnej ludności nie tylko w zakresie życia zbiorowego, społeczno-politycznego, lecz również w najbardziej osobistych i poufnych dziedzinach egzystencji osobistej. Zasada „dynamizmu" narodowego obowiązuje zwłaszcza w zakresie działań małżeńsko-seksualnych. Okazuje się jednak, że głoszona przez faszyzm „mobilizacja macic" zawodzi na całej linii. Mówią o tym rewelacyjne wprost cyfry, ogłoszone niedawno (urzędowo) we Włoszech, a dotyczące statystyki urodzeń i przyrostu naturalnego w tym kraju, za okres ostatnich lat czternastu. Oto niektóre z tych cyfr:

Od roku 1924 kolejno liczby żywych urodzeń we Włoszech były następujące (na 1.000 mieszkańców): 29, 28.3, 27.7, 27.5, 26.7, 25.7, 25.6, 26.7, 24.9, 24.9, 23.9, 23.8, 23.7, 23.1 i w r. 1936 — 22.2.

Zaznaczyć przy tym należy, że średnia urodzeń przed wojną wahała się ok 32 na 1.000 mieszkańców.

Wprawdzie w tym samym okresie powojennym spadła i średnia zgonów, ale mimo to zmalał przyrost naturalny.

Otóż przed wojną, np. w okresie od 1909—1912 średni przyrost roczny wyrażał się we Włoszech cyfrą 12.2 na 1.000 mieszkańców. Jest to cyfra obecnego przyrostu naturalnego w Polsce.

A jak jest dziś w Italii? Pozostańmy przy latach 1924—1936. Przyrost naturalny w cyfrach względnych będzie się wyrażał kolejno 11.9, 11.2, 10.5, 11,39, 10.6, 9.1, 12.6, 10.1, 9.1, 10.0, 10.0, 10.0, 9.4 i w roku zeszłym — 1936 zaledwie 8.7!

Cyfry powyższe ze stanowiska faszyzmu są wręcz **katastrofalne.** Nic dziwnego, że w prasie „mussolińskiej" wywołały one olbrzymią konsternację.

W MAGLU ENDECKIM...

Istnieje pewien gatunek „prasy", której — niezależnie od przekonań ideowych — nie można brać do ręki bez obrzydzenia i wstrętu. Nie czernidłem drukarskim, lecz błotem i jadowitą śliną ociekają te „organy". Z obowiązku redakcyjnego zmuszeni jesteśmy przeglądać ich łamy, na których dość często i my bywamy „zaszczycani" uwagą różnych ciemnych i ponurych skrybów. Łajdactwo i głupota, oto dwa główne kałamarze „publicystyki" tych panów. Oczywiście, z łajdactwem nie mamy zwyczaju polemizować, ale głupotę godzi się od czasu do czasu wziąć na zaostrzone pióro.

Świeżą okazję do tego daje nam osławiony organ jednej z licznych grupek ONR-u, warszawskie „ABC". W nrze 77. tego piśmidełka znaleźliśmy „reportaż" pod wytwornym tytułem: „Zbrodnicze matki pod „opieką" Poradni Świadomego Macierzyństwa", poświęcony warszawskiej placówce św. mac. przy ul. Leszno. Nie będziemy przytaczać wszystkich bzdur, kłamstw i perfidnych okrzyków grozy, jakimi naszpilkowała swój utwór autorka „reportażu", wstydliwie oznaczona literkami „P. Med.", osoba, posługująca się zarówno stylem jak i mentalnością normalnych „bab z magla". Zacytujemy jedynie ustęp końcowy:

„Rozglądam się po poczekalni.

Już prawie wszystkie miejsca są zajęte. Na ławie pod ścianą siedzą skulone, brudne, rozkudłane, o garbatych nosach żydowki. Szwargocą swoim bełkotliwym językiem. W powietrzu czuję wstrętną mieszaninę zapachu, brudu, potu ludzkiego, śledzi i cebuli. Wzdrygam się odrazą.

Nagle spostrzegam dwie blade, mizerne kobiety. Czyste i schludne. Twarze aryjskie. Tylko oczy są przerażone i bolesne.

— One chyba tu zabłądziły! — nasuwa mi się mimo woli myśl. — Przecież ta poradnia może być tylko dla żydówek!

Wychodzę. Na podwórku, choć bardzo brudnym, odetchnęłam z ulgą. W ręku trzymam ulotkę, którą mi usłużnie wepchnięto i jakąś receptę. Na recepcie odbito pieczątkę: „Robotnicze Towarzystwo Służby Społecznej, Sekcja Regulacji Urodzeń". Kto za tym stoi?

Ci, którzy chcą, by naród nasz był słabym, podkopują zdrowie matki w pierwszym rzędzie".

Wydaje nam się, że maglarka z „ABC" trochę przedobrzyła w powyższym ustępie. Bo jeśli stwierdza, że „poradnia ta może być tylko dla żydówek" i znajduje w zapełnionej poczekalni tylko dwie „aryjskie" twarze, „zabłąkane" wśród mnóstwa „rozkudłanych" semitek — to w takim razie skąd właściwie i dlaczego tyle oburzenia? Jeżeli przeważającą większość klientek stanowią Żydówki, to dlaczego tyle nienawiści do instytucji, która przecież w takim razie „podkopuje zdrowie matek" — nie polskich, lecz przede wszystkim żydowskich, a zatem działa na szkodę narodu żydowskiego!

TREŚĆ II-go NUMERU ŻYCIA ŚWIADOMEGO:

Redakcja — Nad grobem ś. p. dr Budzińskiej-Tylickiej; *Dr Tadeusz Żeleński (Boy)* — Ciuciubabka; *Prof. U. J. dr Odo Bujwid* — O wykłady seksuologii na uniwersytetach; *Ludwik Szczepański* — Jak ta pchła...; *Mieczysław Steinbach* — O nowy kodeks seksualny; *Inż. Henryk Jasieński* — Przyrost ludności w oświetleniu swoich rzeczywistych następstw; *Leon Kruczkowski* — Miłość i własność; *Dr Józef Kirschner* — W osiemdziesiątą rocznicę urodzin Freuda; *Ludwik Szczepański* — Pan Choromański zabawia się w satyryka; *Doc. U. J. dr Wiktor Ormicki* — W sprawie naukowych podstaw polskiej polityki ludnościowej; *Tomasz Karwiński* — Tamara wcina za czterech... *Quis* — Kontrrewolucja seksualna w Sowietach; Z działalności towarzystw i poradni w Polsce; Z półki księgarskiej; Echa; Listy.

TREŚĆ III-go NUMERU ŻYCIA ŚWIADOMEGO:

Prof. U. P. dr Henryk Ułaszyn — O reformę prawa małżeńskiego; *Doc. U. J. dr Eugenia Stołyhwowa* — Z zagadnień krzyżowania ras ludzkich; *Maksymilian Boruchowicz* — Czy nie czas skończyć z frazesem o „życiu ułatwionym"?; *Ludwik Szczepański* — Narzeczeni; *Dr Paweł Klinger* — Sterylizacja mężczyzn; *Inż. Henryk Jasieński* — Bałamuctwo i banały; *Dr André Morin* — Sytuacja prostytutki we Francji pod względem prawnym; *Karol Müller* — Prostytucja w Krakowie (reportaż); *Józef Litauer, adwokat* — Smutny jubileusz; *Doc. U. J. dr Wiktor Ormicki* — W sprawie naukowych podstaw polskiej polityki ludnościowej; Z półki księgarskiej; Echa; Listy.

TREŚĆ IV-go NUMERU ŻYCIA ŚWIADOMEGO:

Ludwik Szczepański — Gruba Berta i trochę zdrowego rozumu *Irena Krzywicka* — Rozczarowany pisarz; *Halina Krahelska* — Źródła przemian obyczajowych; *Leon Kruczkowski* — „Małżeństwo doskonałe"; *Dr Zofia Słączkowa* — Metoda Ogino-Knaus w świetle krytyki; *Józef Litauer, adwokat* — Walka z eugeniką; *Dr Józef Kirschner* — Uwagi o projekcie ustawy eugenicznej; *Dr Mieczysław Steinbach* — Lekarze a regulacja urodzeń w Stanach Zjednoczonych; *Inż Henryk Jasieński* — Wewnętrzne sprzeczności tradycjonalistycznych ideologii; *Felicja Stendigowa* — Dwutorowa amoralność — czy jednotorwa moralność? O ponowne otwarcie Miejskiej Poradni Świad. Mac. w Łodzi Z półki księgarskiej; Echa.

Numery powyższe są do nabycia w administracji **ŻYCIA ŚWIADOMEGO**, Kraków, Dunajewskiego l. 7 lub za przesłaniem czekiem P. K. O. 1·— zł pod adresem: Towarzystwo Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów, Kraków — nr 405.424.

Drukarnia Literacka Kraków, Pl. Zgody 4.